Nr. 282. Lwów. — Czwartek dnia 10. Grudnia. **Rok 1885.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr
Kwartalnie . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . 12 „
Rocznie 24

Numer kosztuje 10 centów.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: N. P. M. Loret. Jutro: Damazego Pap. | Wschód słońca g. 7 m. 46, Zachód „ g. 3 m. 59 | Długość dnia g. 8 m. 13, Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W niedzielę wieczorem do głównego bułgarskiego sztabu w Pirocie przybył serbski pułkownik Milowanowicz z ostatecznemi warunkami zawieszenia broni, uchwalonemi przez rząd króla Milana. W propozycjach tych wszakże nie ma nic nowego. Jak przedtem, tak i teraz Serbowie nie przyznają żadnej wartości sukcesom bułgarskim i jako główny warunek zawieszenia broni, a zarazem podstawę do rokowań pokojowych proponują wzajemne cofnięcie wojsk w swe polityczne granice. Na te warunki ks. Aleksander przyrzekł dać odpowiedź po upływie 48 godzin. Termin ów już minął, dotąd jednak nie wiemy treści tej odpowiedzi, donoszą wszakże, że ona wcale nie odbiegnie od dawnych żądań bułgarskich, mianowicie. będzie zawierała dwa następujące główne punkta: 1) zapłacenie kosztów wojennych, których wysokość będzie określona potem, i 2) opuszczenie przez Serbów terytorjum bułgarskiego w okolicy Widdynia. Na te znów żądania Serbowie się nie zgadzają, a odpowiadają na nie ciągłem podnoszeniem zbrojnego pogotowia do nowej wojny, której możliwość nie jest jeszcze zupełnie wykluczona, bo chociaż nietylko Austrja, ale wszystkie wielkie mocarstwa oświadczyły i w Belgradzie, i w Sofji, że na nową wojnę nie zezwolą, to jednak owa zgodność wydaje się tylko pozorną. Tak zwany „koncert“ europejski został do reszty skompromitowany, a równocześnie z owem oświadczeniem, które jedna z pierwszych złożyła Rosja, wystąpiły *Moskowskie Wiedomosti* z artykułem, którego najważniejsze ustępy podał nasz telegram, umieszczony w ostatnim numerze. W owym artykule organ Katkowa, wyrażający czasem zapatrywania dworu rosyjskiego, powiada wprost, że „bułgarskich tryumfów, okupionych bohaterstwem, które zasłużyło na najwyższą (t. j. carską) pochwałę, niepodobna wykreślić z rachunku między Serbją a Bułgarją. Wstrzymano armją bułgarską i kto wie, czy nie utraci ona wszystkich owoców zwycięstwa i ofiarności. Otóż pozwolić na to, aby groźbami zmuszono Bułgarją do ustępstw, jest rzeczą niegodziwą“.

Ostatecznie teraz sprawa serbsko-bułgarskiego pokoju w wielkiej części zależy od przebiegu dyplomatycznych pogadanek, które z powrotem do Belgradu hr. Khevenhüllera rozpoczęły się między przedstawicielami mocarstw europejskich przy rządzie króla Milana. Jako chwilowy rezultat tych pogadanek należy uważać zapatrywanie, które wczoraj otrzymaliśmy telegraficznie z Belgradu:

„Mogę was zapewnić, że odnowienie wojny jest bezwarunkowo wykluczone. Natomiast staje się coraz bardziej prawdopodobnem, że się nie obejdzie bez zmian wewnętrznych, że mianowicie król po pewnym czasie abdykuje na rzecz syna. Wówczas będzie proklamowana regencja królowej. Dziś się zdaje, że główną troską rządu i ludzi wpływowych jest przygotowanie kraju do tej zmiany tak, aby się ona odbyła bez najlżejszego zakłócenia pokoju. Zapewne regencja i nowy rząd rozpoczną nową do pewnego stopnia politykę“.

T. j. politykę cokolwiek więcej panslawistyczną, przyjemniejszą nieco dla Rosji, której zwolenniczką jest podobno królowa Natalja, będąca, jak wiadomo, Rosjanką, chociaż panieńskie czasy spędziła w polskiem towarzystwie w Odesie.

Akcja komisarzy tureckich w Rumelji poniosła zupełne fiasko. Lebib-effendi już wrócił do Adrianopola, a Gadban-effendi przybył do Sofji jako zarządzca wakufów, zaś Dżewded-basza wcale z Konstantynopola nie wyjeżdżał, chociaż o jego odjeździe doniesiono oficjalnie. Odbyła się przytem gra taka. Dnia 3 b. m. doniosła urzędowa *Turquie*: „J. E. Dżewded-basza odbył wczoraj długą konferencją z dostojnikami Wysokiej Porty; wczoraj także otrzymał firman sułtański i asygnatę na koszta podróży, a dziś specjalnym pociągiem odjeżdża do Filipopola jako nadzwyczajny komisarz z pełnomocnictwami Walego (wojennego gubernatora)“. Rzecz tedy zdawała się skończoną, o odjeździe Dżewdeda roztelegrafowano po Europie, kiedy w tem, w parę dni później znów się pojawiła w *Turquie* krótka notatka: „J. E. Dżewded-basza dziś konferował z wielkim wezyrem“. Miał tedy rację nasz stambulski korespondent, który w ostatnim liście doniósł, że Dżewded nie pojedzie do Rumelji.

W bawarskim Sejmie odbyły się w ostatnich dniach przeszłego tygodnia dwie ciekawe dyskusje. Postawiono naprzód wniosek rewizji umowy zawartej z Rosją o wzajemnem wydalaniu politycznych przestępców. Rząd zaprotestował przeciw wnioskowi, wnioskodawca zaś dowodził, że ta umowa tylko pozornie oddaje wzajemne usługi, bo co innego się nazywa politycznem przestępstwem w Bawarji, a co innego w Rosji, w skutek czego Bawarja przyjęła na się rolę rosyjskiego żandarma. Ostatecznie wniosek o rewizji przyjęto prawie jednogłośnie. Następnego dnia jeden z deputowanych, p. Daller, zainterpelował ministra dla czego urzędnikom państwowym uszło bezkarnie, że głosowali przy wyborach na socjalnego demokratę Vollmara. W odpowiedzi minister rzekł, iż w zasadzie się zgadza, że urzędnicy powinni być pociągani do odpowiedzialności za oddawanie głosów jawnym wrogom rządu, w tym jednak wypadku wobec wątpliwych rezultatów, które prawdopodobnie dałoby śledztwo, zaniechano zamiaru sądowego dochodzenia. Tu jak jeden człowiek stanęło całe liberalne i socjalistyczne stronnictwo i nuż dowodzić, że ustawa przeciw socjalistom jest dzieciń
stwem, że lepiej zawiesić konstytucję, jak krępować wolność głosowania, że każdy urzędnik państwowy składa się niejako z dwóch osób: z urzędnika i z obywatela i t. d. Powódź tych mów przerwał przewodniczący, zamykając posiedzenie.

We Francji rozwinęła się silna agitacja w sferach kupieckich, przemysłowych i wojskowych przeciw dążeniu stronnictwa radykalnego do ewakuacji Tonkinu. W obec tego komisja tonkińska zaczyna się stuszowywać, a na pierwszy plan znowu występuje kwestja terminu, w którym zwołane będzie zgromadzenie narodowe dla wyboru prezydenta republiki. O stanie zdrowia p. Grévy'ego kursują bardzo niepokojące wiadomości, którym jednak kłam zadaje agencja Havasa.

Otrzymane dziś angielskie dzienniki spierają się o to czy gabinet Salisbury'ego powinien podać się do dymisji zaraz, czy też dopiero po otwarciu parlamentu.

Z Warszawy donoszą, że w tamtejszych kołach zamkowych mówią o mającej rychło nastąpić dymisji ministra wojny Wannowskiego i ministra spr. zagr. Giersa. Urząd pierwszego ma objąć Obruczew, a drugiego — Ignatjew.

Korespondencje.

Wiedeń 6. grudnia.

(Pokój. — Zastój. — Emisje).

(-) Od początku zaburzeń wschodnich nie wpadły giełdy ani razu w panikę z obawy wielkich europejskich komplikacyj. Usposobienie to trwa niezmiennie i wyraża się silną tendencją kursów, ale zarazem zupełnym niemal zastojem interesów i transakcyj. O ile bowiem nie ma obawy wielkiej wojny — przynajmniej na teraz, na zimę, o tyle niedołężna akcja konferencji i nierozwikłane liczne kwestje nie przestają zachmurzać horyzontu, a to psuje humor, odbiera ochotę do interesów, tem bardziej, gdy sytuacja ekonomiczna jak była, tak i jest niepomyślną.

Co do pokoju, to giełdy rozumują, że skoro wielkie państwa nie chcą wojny, a wojnę lokalną serbsko-bułgarską zdołały przerwać, to już na odnowienie jej nie pozwolą, ani też żadna ze stron wojujących nie ośmieli się zerwać faktycznego pokoju. Negocjacje o warunki zawieszenia broni przewlekają się, lecz jest to rzecz naturalna. Dla obu stron jest prowizorjum dogodnem, bodaj jeszcze kilka tygodni. Serbja tymczasem naprawia błędy, dostrzeżone w organizacji armji i obmyśla dalszą swoją politykę; ks. Battenberg wojować dalej nie może — gdyby nawet mocarstwa nie były w tej mierze postawiły swojego *veto* — gdyż zima utrudnia, prawie uniemożliwia dowóz prowiantów; nadto żadnych nowych posiłków mieć nie może, a co się tyczy milicji rumelijskiej, to sułtan lada dzień może mu kazać ją odesłać. Przewlekanie negocjacyj pozwala mu atoli nie odsyłać milicji i nie wracać do Sofji, pozwala mu nie mięszać się niejako do akcji przywracającej w Rumelji *status quo ante*, a tymczasem rząd obu Bułgaryj pozostaje przecież w Sofji. Pozycja zwycięzkiego księcia jest pod względem politycznym tak fatalną, że z jego strony zaburzenie pokoju nie jest możliwem. Jednakże rozwikłanie węzełków wymagać będzie jeszcze pewnego czasu, więc też i żywszy ruch na giełdach nie powróci, aż do zupełnego załatwienia aktualnych politycznych trudności.

Na panikę, na baissę spekulacja jest nie możliwą i kontrmina musi kupować dla pokrycia się, więc kursa utrzymują się dosyć względnie silne, a różnice w ciągu tygodnia miały znaczenie chwilowe i lokalne. Szczegółowych momentów nie wiele. Na *Staatsbahny* wpływają już niekorzystnie *niemieckie cła zbożowe*, odprowadzające z tych linij transporta rolne. Papiery przemysłowe żelazne, przynajmniej już więcej nie spadały, gdyż nadzieja kartelu pozwala przypuszczać, że się ceny żelaza podniosą, gdy produkcja zostanie nieco ograniczoną i usuniętą szkodliwość konkurencji. *Elbethale* poszły w górę, podobno są widoki większych dochodów. Czy zapewnienie pokoju, gdy już nareszcie nastąpi, wpłynie ożywczo na interesa, tego na pewno przypuszczać nie można. Kto wie, czy wtedy właśnie wyłączny już wpływ przesilenia handlowego, przemysłowego i rolniczego nie zacięży w sposób tamujący wszelki ruch. Giełda zaś potrzebuje ożywienia, jeżeli mają się udać bliskie już emisje, które wymagają atmosfery sprzyjającej. Nastąpi niebawem emisja losów Czerwonego krzyża włoskiego, którą to operację na Austrję wziął w ręce *Länderbank* i emisja prioritetów *Nordwestbahnu* z ramienia *Bodencredit-Gesellschaft*; emisja pożyczki regulacji Temes-Waga przez *Unionbank*; akcyj Budapest-Fünfkirchen przez *Creditanstalt*; wreszcie wiadome emisje *Nordbahnu*. Pokój pozwoli na te operacje, lecz nie będzie to jeszcze wcale polepszeniem ogólnej ekonomicznej sytuacji.

W sprawie dostaw żyta galicyjskiego dla wojska.

Komenda I korpusu armji nadesłała na podaną d. 30 listopada b. r. remonstrację Izby handlowo-przemysłowej następujące wyjaśnienie:

„W miesiącu maju b. r. dostawił przedsiębiorca Mojżesz Hirt z Przemyśla do magazynu wojskowego w Tarnowie partję żyta, której przyjęcia komisja do odbioru wydelegowana z przyczyny znacznej ilości sporyszu, w życie tem się znajdującego, odmówiła. Komisja ta oparła orzeczenie swoje na osnowie dotyczącej karty umówczej *(Schlussbrief)* i na postanowieniach wykazu warunków dostawy *(Usancenheft)*, zestawionego dla dostaw wojskowych, według którego tylko takie żyto może być do magazynów przyjętem, które albo wcale żadnego sporyszu nie zawiera, albo w którem się sporysz tylko gdzieniegdzie znajduje *(vereinzelt vorkommt)*. Orzeczenie to wydanem dalej zostało na podstawie opinji lekarzy pułkowych Drów Seemana i Szapiry, do których zdania przystąpił w zupełności szef oddziału sanitarnego komendy korpusu.

Mojżesz Hirt nie poprzestał na powyższem orzeczeniu komisji odbiorczej, ale celem ochronienia praw swoich postarał się o zbadanie stanu rzeczy przez komisję sądową sądu obwodowego w Tarnowie, do której wezwani byli, jako biegli pp. lekarze sądowi dr. Kowalski i dr. Walczyński. Pod dniem 19. maja br. wydali wzmiankowani lekarze sądowi, po skonstatowaniu, że w 500 gramach żyta przez Mojżesza Hirta dostawionego, znajdowało się 27 centigramów sporyszu, następujące orzeczenie:

„I. Przy użyciu małych dawek sporyszu przez czas dłuższy, występują przedewszystkiem zboczenia w żołądku, jako to nudności, odbijanie a nawet wymioty i biegunka. Później dołączają się zawrót i ciężkość głowy, uczucie ogólnego osłabienia, mrowienia, zniecznlenia palców, przelotne bóle, lekkie drgawki, które nawet aż do napadów padaczki spotęgować się mogą. Tu dodać także należy, że przy dłuższem użyciu sporyszu zauważono także i zgorzel palców (gangrena). II. Zboże, a względnie mąka ze zboża otrzymana, nie powinny zawierać sporyszu. III. Aczkolwiek w życie może się znajdować pewna bardzo nieznaczna ilość sporyszu np. kilkanaście ziarn na 100 kilogr. żyta, to i tak zasady higieny wymagają, aby to żyto przed zmieleniem ze sporyszu oczyszczonem zostało. IV. Wedle stanowiska nauki o zanieczyszczeniu zboża i mąki, a w szczególności wedle doświadczeń prof. dr. Liebermanna w Innsbrucku, mąka zawierająca naiwyżej 1% sporyszu, już stanowczo wywołuje wszystkie objawy choroby zwanej *ergotismus*, opisanej pod I. V. Z uwagi, że w życie komisji przedstawionem na 500 gramów żyta znaleziono 27 centigramów sporyszu, czyli na 100 gramów żyta przypada 5·4 centigramów sporyszu; z uwagi dalej, że chleb podawany żołnierzom waży przeszło 800 gramów, a przy użyciu w mowie będącego żyta, jeden bochenek chleba zawierałby aż 41 centigramów sporyszu, czyli blisko 1/2 grama — orzekamy, że chleb sporządzony z tego żyta byłby dla żołnierzy absolutnie szkodliwym, czyli, że żyto nam przedstawione wskutek znacznej domieszki sporyszu nie kwalifikuje się do przyjęcia przez zarząd do magazynu wojskowego.“

Wobec takiego orzeczenia lekarzy sądowych, komisja wojskowa stanowczo odmówiła przyjęcia żyta przez Mojżesza Hirta dostawionego. Gdy jednak w przepisach o żywności dla wojska znajduje się postanowienie, że sporysz znajdować się może sporadycznie *(vereinzelt)*, które to wyrażenie ulegać może rozmaitemu tłómaczeniu, przeto intendentura I. korpusu armji udała się do ministerstwa wojny o wyjaśnienie, jaka procentowo oznaczona ilość sporyszu znajdować się może w tolerowanych przymieszkach żyta. Na to ministerstwo wojny na podstawie opinji wojskowego komitetu zdrowia z dnia 3 czerwca b. r. l. 95 oznajmiło reskryptem z dnia 16 czerwca b. r. l. 1708, że słowa: *höchstens nur vereinzelt* rozumiane być mają w ten sposób, że w dostawie żyta, w niektórych workach może się znajdować jedno lub drugie ziarnko sporyszu *(ein oder das andere Mutterkorn-exemplar)*, że jednak w przeważnej ilości worków wcale żadnego sporyszu być nie powinno. Powyższe zastrzeżenie zawartem też było wyraźnie w wykazie warunków *(Usancenheft)*, o którem w rozpisaniu dostawy żyta z dnia 3 sierpnia b. r. wspomniano, że może być przejrzanym w kancelarji intendentury. Większa część oferentów nie przeglądała jednak wzmiankowanego wykazu warunków dostawy, wskutek czego z wyjątkiem przedsiębiorców Eliasza Hirta, A. Sprechera, Mojżesza Hirta i Jakóba Hirta, którzy o postanowieniach do sporyszu się odnoszących już poprzednio wiadomość mieli, wszyscy inni oferenci przy rozprawie dnia 19 października b. r. w intendenturze przeprowadzonej, podali oferty nie zawierające żadnej wzmianki o sporyszu. Dopiero gdy do zawarcia formalnej umowy przyjść miało, dowiedzieli się dostawcy o rzeczonych, co do sporyszu wydanych przepisach, i oświadczyli wtedy, że przepisy te są w Galicji niewykonalne, albowiem pod takiemi zastrzeżeniami nikt się w kraju dostawy żyta podjąć nie może. W szczególności odmówił też tarnowski dom komisowy Banku gal. dla handlu i przemysłu, który podjął się dostawy 8500 cent. metr. żyta dla Krakowa i 4500 cent. metr. dla Tarnowa, podpisania karty umowczej, żądając zmiany ustępu odnoszącego się do sporyszu.

Wskutek tego intendentura udała się dnia 25 września ponownie do ministerstwa wojny o oznaczenie procentowe dopuszczalnej ilości sporyszu, lecz pod dniem 2 października b. r. liczba 3339 otrzymała odpowiedź, że oznaczenie procentowe dopuszczalnej ilości sporyszu wobec opinji komitetu sanitarnego nie jest łatwem do przeprowadzenia, a zresztą szkodliwem dla skarbu państwa.

Skoro bowiem w powyżej omówionym wypadku z Mojżeszem Hirtem żyto zawierające zaledwie 0·054% sporyszu, według zdania lekarzy sądowych ma być dla zdrowia szkodliwem, dopuszczalny procent sporyszu musiałby być oznaczonym nadzwyczaj nisko, a wokolicach, w których nie ma żyta od sporyszu zupełnie wolnego, liczebne oznaczenie dopuszczalnej ilości sporyszu wykluczyłoby wszelkie żyto z tej okolicy od użycia dla wojska, coby połączonem było ze szkodą dla skarbu państwa.

Dla tego też ministerstwo, pomijając wyżej dodaną interpretację wyrazów: *vereinzeltes Vorkommen*, rozporządziło, aby w wykazie warunków dopuszczalnych zamieszczono tylko postanowienie ogólne, że gdy w zbożu znajdują się ziarnka dzikiego czosnku *(Wilder Knoblauch)*, lub ziarna chorobą dotknięte, o dopuszczalnej ilości tych ziarn w razie wątpliwości, rozstrzygającą ma być, bez względu na zwyczaje giełdowe lub miejscowe, opinja wojskowo-lekarska.

Jeszcze przed wydaniem powyższego rozporządzenia ministerjalnego z 2 października b. r. L. 3339, dom komisowy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie odstawił do magazynów w Krakowie partję żyta, obejmującą 716 worków po 70 kilo, którego przyjęcia, ze względu na spory sznajdujący się w niem w ilości 0·028%, w myśl dawniejszych przepisów o jakości zboża odmówiono.

Wskutek zmienionych rozporządzeń ministerstwa i w celu skonstatowania, o ile przez dotyczące aparata młynów parowych żyto ze sporyszu oczyszczonem być może, zarządziła intendentura zmielenie żyta dostarczonego przez dom komisowy na próbę przy interwencji osobnej komisji, w której wziął także udział lekarz wojskowy. Komisja ta przeprowadziła próbne mielenie d. 9 października u p. G. Barucha na Podgórzu, d. 22 paźdz. w młynach królewskich hr. Reya Konstantego w Krakowie, a d. 31 paźdz. u pp. Szancera i Sp. w Tarnowie.

Rezultatem tych prób było, że w młynie p. Barucha w 100.000 częściach żyta zostało 21, u hr. Reya 17, a u p. Szancera i Sp. 20 części sporyszu. Ilość sporyszu wynosi zatem w prze-

---

86)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Stało się po pewnym czasie, niby trafem, a może cokolwiek z umysłu, że Konstancja znalazła się sam na sam z Izmaelem, zostawiwszy za sobą resztę towarzystwa, które przy spotkaniu ze znajomymi zatrzymało się na chwilę. Izmael bardzo rad był w ten sposób oswobodzić się od nieustannych pytań Amelji, których dziecinność niecierpliwiła go w końcu, chociaż czynione były z przekonaniem, że ich naiwność czaruje. Zwracał się tedy wyłącznie w rozmowie do Konstancji, czem rozdrażniona Amelja poszukała dla siebie wynagrodzenia w towarzystwie napotkanych dwóch złotych młodzieńców, szukających pracowicie bufetu, w którymby mogli pokrzepić się kieliszkiem piołunówki, i ubolewających nad daremnością swych starań.

— Dzienniki nam prawią, że nie ma rzeczy, którejby się nie znalazło na wystawie, a tu nic zgoła nie ma — powiadał jeden z nich, wymokła swą cerą i chudością zasługujący zupełnie na miejsce w dziale zdechlaczków, gdyby się taki znajdował w międzynarodowym popisie.

— Czyż to rzecz możliwa, żeby tu nie było pierwszorzędnej restauracji? — zawołał z oburzeniem jego towarzysz.

— Zdaje się, że znajdzie się to wszystko z czasem — rzekła mu na to pani Jarzé — wielu tu rzeczy brak jeszcze i podobno z początkiem czerwca dopiero wystawa będzie zupełnie gotowa.

Lady Konstancja Danetrec odbyła pod przewodnictwem Izmaela bardzo długą wędrówkę po zewnętrznych galerjach wystawy. Znał on najdokładniej wszystkie jej części, bywając tu co dnia, dla udzielania swych rad co do jej urządzenia. Zawiązał w tym czasie liczne stosunki z wystawcami cudzoziemskimi, zostawiając każdemu wysokie mniemanie o swoich zdolnościach we wszelkim praktycznym kierunku.

Oglądając z nim każdą rzecz w sposób pożyteczny. nabywając niejednej wiadomości w przedmiotach dotąd zupełnie jej obcych, Konstancja przypomniała sobie, jak odmiennemi były przed kilku laty jej przechadzki w towarzystwie męża, po gmachu londyńskiej wystawy. Wten czas, wzrok jej roztargniony niedbale błądził zarówno po dziełach sztuki, jak i po wyrobach przemysłu, zaledwie niekiedy zatrzymując się dłużej na jakim wyborowym okazie; spotkanie ze znajomymi było tam dla niej większą rozrywką, niż oglądanie czegokolwiek, a po opuszczeniu owego olbrzymiego widowiska, niewyraźne tylko i chaotyczne wrażenie z niego wyniosła.

— Biedny mój mąż nie mógł nigdy zająć się żywiej niczem, co na czterech nogach nie chodziło — myślała, przypominając sobie jego namiętne zamiłowanie do psów i do koni, skutkiem czego rozmawiać też nie umiał bez nieustannego zbaczania od jakiegobądź przedmiotu do psiarni lub do stajni.

Zmierzchać się już zaczynało, gdy nareszcie znalazła się Konstancja z resztą swego towarzystwa przy wejściu na wystawę.

— Nie pamiętam, żebym się kiedykolwiek tak zmęczyła — rzekła pani Jarzé, zupełnie z sił wycieńczona długiem oglądaniem tylu różnorodnych przedmiotów, a także ciągłemi swarami dwóch jej córek pomiędzy sobą.

— Rzecz dziwna — odpowiedziała Konstancja — że chociaż wogóle nużą mnie wystawy, dzisiejsza wydała mi się nadzwyczaj zajmującą.

Zanim wsiadła do powozu, pożegnała Izmaela przyjaznem uściśnieniem ręki, mając w oczach rozpromienienie, które zwiększało jeszcze ich piękność.

Chciała go zapytać, czy się do niej w tych dniach nie wybierze z paniami Jarzé, ale w ostatniej chwili nie odważyła się na to, czując w sobie teraz nieśmiałość młodego dziewczęcia.

— On sam domyśli się tego — rzekła do siebie w duchu, wtórując temi słowy silnem uderzeniom serca, mówiącego: on mnie kocha.

Uśmiechnęła się do niego na samem odjeździe, a wtedy szare jej źrenicy jaśniały jak gwiazdy wśród pomroki, podczas gdy stał z odkrytą głową przy drzwiach powozu, ruszającego już z miejsca.

Miała odwieźć naprzód swe towarzyszki do ich mieszkania; zatem konie, minąwszy szybkim kłusem most Almy, podążyły w stronę Pól Elizejskich.

Pani Jarzé otulała się w aksamitny burnus, wyrzekając na zimno, a córki jej, siedzące z przodu, naciągały starannie na swe kolana wilcze futro, do okrycia nóg przeznaczone. To, co w sobie nosimy, wytwarza otaczający nas świat; dla Konstancji powietrze zdawało się w tym dniu ciepłe i woniami przejęte.

— Nie rozumiem, jak możesz pani na taką pogodę jeździć otwartym powozem — rzekła z wyrzutem pani Jarzé — wypłacając się niewdzięcznością za oszczędność w wynajęciu powozu, jaką zawdzięczała w tym razie swej znajomej.

— Lubię świeże powietrze — odpowiedziała Konstancja ze swobodą wielkiej pani, którą krew szlachetna grzeje, czyniąc ją niedostępną na dolegliwości wywołane byle czem u zwykłych śmiertelników.

— Nie wyobrażałam sobie nigdy, że pani masz tak wielkie zamiłowanie do wszelkiego rodzaju maszyn i inżynierskich wyrobów — rzekła Amelja, blada od gniewu, od zazdrości i od uczucia przykrego zawodu. Wymalowane jej usta drżały, gdy to mówiła, a sztuczny rumieniec czynił bardziej trupią bladość jej twarzy.

— Nie znałam go w sobie dotychczas — odrzekła lady Danetrec — ale najbardziej suchy przedmiot staje się zajmującym, gdy mówi o nim człowiek rozumny.

— Zwłaszcza jeśli nie jest to siwowłosy profesor, z okularami i z czerwoną chustką do nosa, ale mężczyzna w samym rozkwicie życia, przystojny, zaciekawiający, słowem ze wszech miar wyjątkowy — dorzuciła Amelja.

— Takie warunki dodają zapewne przyjemności wykładowi — odrzekła Konstancja.

Rozumiała ona wybornie przymówkę Amelji i wiedziała, że ma zażartą współzawodniczkę w tej laleczce z zadartym noskiem i z powichrzonemi włosami, pozującej na naiwność i na wdzięk dziecięcy. Ale świadomość ta nie niepokoiła jej wcale; może nawet jako kobieta i do tego pewna wyższości swej pod każdym względem, czuła podniętę dla własnego uczucia, w przeszkodach jakie mu teraz stawiać chciano.

— Mam nadzieję, że zobaczymy panią u siebie w przyszły czwartek — rzekła pani Jarzé — gdy powóz stanął na Polach Elizejskich, przed potężną kamienicą, ze wspaniałym frontonem, dźwiganym przez karjatydy.

— Chciej pani nam nie odmówić — dodała Amelja. — Pan Izmael obiecał też swoję bytność i może uraczyć panią drugą prelekcją o budowie mostów.

Konstancja zawahała się przed daniem odpowiedzi. Może to była jedyna sposobność zobaczenia się z nim wkrótce, więc czyż należało ją pominąć? Ale nie, tym razem nie miała już wątpliwości, pewną była, że jest od niego kochaną.

Patrzyła nieraz w jego oczy ukradkiem, nieznacznie, podczas gdy stali obok siebie przed jakim ciekawym okazem, i myśli jego wtedy odgadła; domyśliła się wzruszenia, które go przejmowało, w wyrazie tych ciemnych oczu, tak wymownych pomimo powagi. Skoro więc tak było, nie do niej należało go szukać. Za nic w świecie nie byłaby teraz obmyślała sposobów zejścia się z nim; godność osobista nakazywała jej jak największą oględność w dalszym z nim stosunku.

— Dziękuję bardzo za tyle dobroci — rzekła — ale nie wiem, czy będę mogła z niej korzystać. Mam na czwartek kilka zaproszeń; tak się tu bawią w tym roku, że niepodobna znaleźć czasu na wszystko.

Amelja westchnęła z goryczą, myśląc w duchu, jak wielkiem jest szczęściem mieć krew pańską w żyłach. Lady Danetrec zaproszoną bywała na obiady i na bale, niedostępne dla córek pani Jarzé, a i tam nawet gdzie one wstęp miały, doznawały zawsze dręczących obaw co do tego, czy strojem swoim dorównają drugim, czy suknie ich nie zdradzą kilkakrotnego przerabiania, lub kwiaty, starannie odświeżane paluszkami wprawnemi do tej roboty, nie będą źle wyglądały przy innych, prosto ze sklepu wychodzących. Ta szalona żądza zbytku w strojach, jaka początek swój wzięła wraz z drugiem cesarstwem, a nie zmniejszyła się bynajmniej po kilkunastu latach rządów republikańskich, narażała na dotkliwe cierpienia kobiety mniej zamożne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cięciu 0·0214%, a na żołnierską porcję chleba z mąki tej wypieczonego, przypada 12·74 centigramów sporyszu. Na tej podstawie lekarz wojskowy dr. Miksch wydał orzeczenie, że wprawdzie *mężczyzna zdrowy może powyższą ilość sporyszu spożyć w chlebie bez jakiejkolwiek szkody dla zdrowia*, że jednak w razie dłuższego spożywania takiej ilości sporyszu nie jest wykluczoną *możliwość* szkodliwych następstw zwłaszcza u tych żołnierzy, którym przyznano dodatek chlebowy *Brotzubusse.*

Z tej przyczyny uznał dr. Miksch żyto przez dom komisowy dostarczone jako niekwalifikujące się do wypiekania chleba dla wojska. Szef wydziału zdrowia w komendzie I korpusu przystąpił w zupełności do zdania dr. Mikscha, a gdy żyto przez dom komisowy dostarczone było zresztą doborowego gatunku i nader starannie oczyszczone tak że snadnie za najlepsze żyto galicyjskie uchodzić mogło, przeto przy innych partjach żyta tem mniej można się było spodziewać pomyślnego rezultatu.

W obec tego nie pozostało, zdaniem Intendentury wojskowej, nic innego, jak potrzebną dla piekarń wojskowych mąkę sprowadzić zkądinąd i rzeczywiście dotąd sprowadzono z magazynów wojskowych w Koszycach 1500 cetn. metr. do Krakowa, 500 cetn. m. do Tarnowa, z magazynów zaś we Lwowie 600 cetn. m. do Przemyśla, a 600 cetn. m. do Jarosławia. Dalszych przesyłek zboża, lub mąki, dotąd nie zarządzono.

Sprawy sejmowe.

W uzupełnieniu relacji z siódmego posiedzenia sejmowego musimy przedewszystkiem podać wywód p. Abrahamowicza, który motywował wniosek swój o opustach podatkowych.

Wniosek ten — rzekł mówca, — pojawia się w każdym perjodzie Sejmu, a przed dwoma laty znalazł wymownego rzecznika w osobie p. Władysława Wolańskiego. Owóż o ile chodziłoby o wykazanie konieczności wydania ustawy o opustach podatkowych, wystarczyłoby powołać się na argumenta, które już tylokrotnie przytoczone były. Mnie chodzi jednak głównie o wykazanie, że istniejąca dawniejsza ustawa nowemi rozporządzeniami zupełnie wypaczoną i zwichniętą została. Izba musi przeto upomnieć się, ażeby Wys. rząd ustawę obowiązującą inaczej wykonywał, aniżeli dotąd to czynił i czynić chciał.

Dotychczasowe ustawodawstwo o opustach podatkowych opiera się na patencie cesarskim z 23 grudnia 1817, i jakkolwiek teoretycy skarbowi usiłowali zrobić różnicę między dochodem z ziemi a dochodem z innej własności, przecież ostatecznie zgodzono się na to, że dochód ten jest takim samym dochodem jak dochód z każdej innej własności nieruchowej. Zastosowano tę zasadą i w patencie wspomnianym, którego §. 20 opiewa, że „opust podatku gruntowego należy się wtedy, jeżeli dochód z ziemi klęską elementarną dotknięty zostanie, a pod temi klęskami rozumie się ogień, grad, wodę.“

W r. 1843 wyszedł reskrypt kancelarjj nadwornej z 13 maja, który orzeka, że w krajach gdzie kataster stały obowiązuje, szkody wynikłe ze spalenia się budynków gospodarskich likwidowane być nie mają. Galicja, która jak wiadomo nie miała katastru stałego, tylko prowizoryczny z r. 1820, wyjętą była z pod tego postanowienia, i tu obowiązywało gubernialne rozporządzenie z r. 1819, orzekające, że w razie zgorzenia budynków gospodarskich, a nawet mieszkania gospodarza opust w podatku domowo klasowym i gruntowym ma być przyznany.

Kiedy nowy kataster wszedł w życie w r. 1881, ministerstwo skarbu uznało za stosowne rozporządzenie z r. 1843 rozciągnąć i na Galicję, i postanowiło, że z powodu zniszczenia budynków gospodarskich nie należy się żaden opust podatku gruntowego, ponieważ dochód z nich przy „wypośrodkowaniu dochodu czystego z gruntu ma być doliczony i przeto od tych budynków żadnego podatku gruntowego się nie opłaca“.

O ile to postanowienie jest słuszne, na to pytanie każdy z Panów zajętych przy czynnościach katastralnych najlepiej sobie odpowie — ja nie przypominam sobie ażeby przy obliczaniu czystego dochodu z ziemi odtrącano procent od budynków. Gdyby zresztą liczono dochód z gruntu bez uwzględnienia gospodarskich budynków, to grunta w ogóle klasowanoby niżej — a praktyka uczy, że tego nie było.

Atoli zachodzi rzecz inna.

Zboże z pewnego gruntu, stanowiące dochód z tego gruntu, skoro się spali — tem samem uprawnia do żądania opustu podatku gruntowego. Tymczasem w tej mierze znowu w odwołaniu się do rozporządzenia, które dotyczy innych krajów a nie Galicji, orzekło ministerstwo skarbu, że również nie należy się żaden opust za zniszczone ziemiopłody już zebrane. Wobec tego zdawałoby się, że przynajmniej wtenczas należy się opust. gdy się zboże lub siano w kopach na polu spali, ale i to nie ma miejsca, albowiem reskrypt ministerjalny z 26 sierpnia 1884 powiada, że za uszkodzone ziemiopłody, które w czasie zdarzenia się wypadku elementarnego były już z pnia lub źdźbła ścięte opust nie jest dozwolony. Więc chyba dozwolony jest on tylko wtenczas, gdy zboże na pniu się pali — ale o tem nikt nigdy w kraju naszym nie słyszał. — Więc w konsekwencji opustu podatkowego nie ma wcale w razie klęski ogniowej.

Przejdźmy do gradu.

Wedle rozporządzenia minist. z 16 lipca 1881 szkoda poniesiona w ziemiopłodach w razie zniszczenia całego plonu uprawnia do żądania opustu całego podatku, w razie zniszczenia dwóch trzecich części plonu, do opustu $^2/_3$ podatku, w razie zniszczenia $^1/_3$, do opustu $^1/_3$ — jeżeli zaś mniej jak $^1/_3$ plonu zniszczoną zostanie, natenczas odpisanie podatku nie ma miejsca.

W rozporządzeniu, o którem wspomniałem, jest jednak powiedziane, że w krajach, gdzie się odbywa podwójna uprawa ziemi, należy liczyć pierwszy sprzęt jako dwie trzecie ogólnego dochodu, a drugi sprzęt jako jednę trzecią. Wiemy doskonale, że u nas podwójnej uprawy i podwójnego sprzętu nie ma. Rozporządzenie to odnosiło się do Włoch, które w czasie jego wydania należały jeszcze do związku monarchji. Mimo to zastosowano je do nas i w praktyce dzieje się tak. Jeżeli grad zniszczy oziminę lub jarzynę przed 24 czerwca, wtedy komisja przyznaje opust tylko $^2/_3$, bo powiada, że można zasiać jeszcze hreczkę. W razie, jeżeli grad zniszczy przed 24-go czerwca $^4/_{10}$ plonu, wtedy komisja powiada, że to jest mniej jak $^1/_3$, albowiem $^2/_3$ stanowią plon pierwszy, a $^1/_3$ plon drugi, i odmawia wszelkiego wynagrodzenia.

Dalej, podczas kiedy ustawa nie pozostawia żadnej wątpliwości, że łąki tak samo jak inne ziemiopłody powinny być w razie szkody elementarnej likwidowane, to wspomniane rozporządzenie powiada, że zbiór pierwszy z łąk uważa się za $^2/_3$, a drugi za $^1/_3$ dochodu gruntowego, a zatem uszkodzony zbiór pierwszy do połowy, a drugi zniszczony zupełnie uprawniają dopiero do żądania odszkodowania $^1/_3$ dochodu gruntowego.

Monstrualne to rozporządzenie wynikło z mylnego wytłómaczenia oryginalnego tekstu rozporządzenia kancelarji nadwornej, gdzie wyraźnie powiedziano (mówca cytuje w języku niemieckim), że przyznaje się $^1/_3$ odszkodowania jeśli zniszczeje połowa plonu pierwszego, a $^1/_3$ jeśli zniszczeje cały plon drugi. Gdy doszło do wiadomości rządu, że błędne to rozporządzenie stosują, wydała dyrekcja skarbowa rozporządzenie z dnia 1 grudnia 1882, w którem wyjaśnia pierwotny tekst w sposób więcej sprawiedliwy i słuszny co do łąk dwukośnych, pomija jednak w wymiarze tej sprawiedliwości łąki jednokośne, którym w regule opustu nie przyznaje.

Nadto wedle rozporządzenia z dnia 26 sierpnia 1884, zboże lub siano ścięte z pnia nie ma prawa żądać opustu w razie zniszczenia powodzią lub gradem, mimo że oryginalny tekst reskryptu kancelarji nadwornej z roku 1843, na który się powołano odnosi się wyraźnie do zboża lub siana już zebranego; widocznie komentował je jakiś urzędnik ministerstwa, który gospodarstwo zna chyba tylko z Prateru, a o zbiorze sądzi, jak o zbiorze jabłek, które zaraz po zerwaniu chowa się do piwnicy.

Najnowsze rozporządzenie z dnia 12 kwietnia 1885 powiada, wbrew dawniejszemu, że należy i pastwiska likwidować. W obec tych tedy najróżnorodniejszych rozporządzeń, z których urzędnicy, często niechętni, stosują najniekorzystniejsze, a w regule z obawy odpowiedzialności nie stosują żadnego przynoszącego ulgi opodatkowanym — jasna rzecz, że zachodzi potrzeba wydania ustawy o opustach podatku gruntowego — i w tym celu uprasza mówca o przekazanie swego wniosku komisji podatkowej do ostatecznego załatwienia.

(Oklaski i brawa).

J. E. hr. Russocki krótko umotywował swój wniosek w sprawie taryf kolejowych, odwoławszy się do ogólnego przesilenia rolniczego w kraju, które w brew oczekiwaniom, coraz się potęguje. Wniosek posła hr. Russockiego podpisany przez niemal wszystkich członków Izby odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

P. ks. Kopyciński w dłuższem przemówieniu uzasadniał swój wniosek o zniżenie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35. Mówca przytoczył ciekawe daty statystyczne, z których wynika, że w Galicji na tysiąc nauczyli ledwie czterech lub pięciu dosięga 40 lat w pracy zawodowej i dożywa emerytury.

W r. 1876 na 1877 było w Galicji 3414 nauczycieli ludowych, z tych dosłużyło 40 lat służby zaledwie 28.

W latach 1877—1878 stosunek ten był 3613 : 18, w latach 1878—1879 wynosił 3866 : 15, w latach 1879—1880 wynosił 4027 : 15, zaś w r. 1880—1881 wynosił 4127 : 19. Okazuje się, że przy wzrastającej ciągle liczbie nauczycieli liczba dożywających przepisanych lat służby prawie statecznie opada.

W roku 1877 w 23 okręgach szkolnych galicyjskich nie było ani jednego nauczyciela, któryby dożył 40 lat pracy, w 10 okręgach było po jednemu, w 4 po dwu, a w okręgu żółkiewskim i mościskim nauczyciele nawet po 25 lat służby wykazać nie mogli. Stosunek ten panuje do dziś, a nawet pogorszył się. Ironią jest tedy żądać u nas 40 lat pracy od nauczyciela ludowego, który młodość swą strawił na ciężkiej walce z losem, a całe życie przepędza w żmudnej pracy z nader nieokrzesaną młodzieżą w zadusznej izbie szkolnej. Z tysiąca 996 nie dożywa emerytury, a dogorywa w nędzy i zostawia rodziny swoje niezaopatrzone należycie na pastwę losu. Nadto nauczyciele służąc do 40 lat, stają się u końca tej karjery prawie nie udolnymi i źle służą szkole i krajowi.

W roku 1882 było w Galicji 4127 nauczycieli, którzy pobierali ogółem 1,313.538 zł. — czyli na jednego przypada rocznie 329 zł. 52 ct. Czyż z tego mogą nauczyciele zaoszczędzić co na stare lata? Morawa płaci dla nauczycieli 2,146.505 zł., a więc średnio po 584 zł. na jednego, a Bukowina 461 zł., czyli o 131 zł. więcej aniżeli Galicja.

Mówca wykazuje dalej, że kraj, zniżając liczbę lat służby, zyskałby moralnie, a materjalnej straty nie poniósłby żadnej.

Fundusz emerytalny nauczycieli, powiększany corocznie 10% wkładkami od płacy, 10% od każdej podwyżki i 2% składkami nauczycieli, wzmógł się od roku 1875 z 32.000 zł. do 268 tysięcy zł. w efektach. Obliczywszy procent nauczycieli, którzy po zniżeniu lat służby na 35 mieliby prawo do czerpania z tego funduszu, okazałoby się, że rozchody nigdy nie przewyższą dochodów. Albowiem w roku 1900 kapitał wzrósłby do 711.000 zł. i dawałby 35.000 zł. procentu, a po 35 latach od dnia dzisiejszego wynosiłby 1,886.000 zł. i dawałby odsetek 94 tysięcy zł. Przypuściwszy nawet, że nauczyciele nie będą nadal spłacać ustawą przepisanych wkładek, i że coroczne wpływy w sumie 12.000 zł. narazby ustały, to jeszcze po wypłaceniu całej należytości emerytalnej, fundusz zakładowy w wysokości 268,000 zł. zostałby nienaruszony, przy czem należy uwzględnić, że nauczyciele nasi służąc 35 lat zamiast 40, pobierać będą tyleż dodatków pięcioletnich, ile pobierają dzisiaj i *eo ipso* tyleż na rzecz funduszu emerytalnego uiszczać będą.

Ostatecznie powołuje się mówca na słowa śp. Józefa Szujskiego, który w roku 1882 podczas rozprawy nad budżetem szkolnym wykazał jasno potrzebę poprawienia doli nauczycieli ludowych mówiąc: „Dziś w kraju naszym jest tylko jedna gorąca kwestja, wyrazem naszych potrzeb będąca, kwestja owej ruiny ekonomicznej żywiołów, od których przyszłość narodu zależy.“ Powołując się na te słowa znakomitego znawcy kraju i jego stosunków pod każdym względem, prosi mówca o uwzględnienie swego wniosku.

Wśród powszechnego brawa odesłano wniosek ks. Kopycińskiego do komisji szkolnej.

MAŁY FELJETON.

Rodowód króla Alfonsa.

Filip V.
wnuk Ludwika XIV, pierwszy Bourbon na tronie hiszpańskim, na który wstąpił po wymarciu hiszpańskiej linji Habsgurgów (1701).

Ferdynand VI. (1749—1759)

Karol III. (1759—1788)

Karol IV. (1788—1808)

Ferdynand VII.	**Carlos**	**Franciszek**
1808—1833 (z pięcioletnią przerwą w czasie panowania Józefa Bonapartego).	**Jan**, zrzeka się w październiku 1868 na rzecz swego syna.	**Franciszek** z Assisi ur. 1822 zaślubiony z Izabellą II. 1846 r.
Izabella II. wstąpiła na tron w 3-cim roku życia na podstawie ustawy o następstwie tronu wydanej przez jej ojca z pominięciem jej stryja Karlosa; w r. 1846 zaślubia swego brata stryjecznego Franciszka z Assisi. 30 września 1868 r. w skutek rewolucji wypędzona, zrzeka się 25 czerwca 1870 korony na rzecz swego syna.	**Carlos** ur. w marcu 1848, pretendent do tronu, ożeniony z Małgorzatą, księżniczką Parmy. Ma on 5 dzieci: Blanka, Jayme (syn), Elvira, Marja Beatrycza, Marja Alicja.	

Alfons XII.
urodzony 28. listopada 1857. proklamowany królem 30. grudnia 1874, ożeniony 23. stycznia 1878 z ks. Marją de las Mercedes, owdowiał w czerwcu tegoż roku. Z końcem r. 1878 poślubił po raz wtóry Marją Krystynę, córkę arcyks. Karola Ferdynanda (brata arcyks. Albrechta i arcyks. Elżbiety, która jest córką arcyks. Józefa, palatyna Węgier.

Ma on dwie córki: Marję de las Mercedes urodzoną 1880 i Marję Teresę ur. 1882, z których pierwsza obejmie ewentualnie rządy.

Król Alfons zostawił prócz tego trzy siostry: Izabellę zaślubioną hrabiemu Girgenti. Marją de la Paz, zaślubioną księciu bawarskiemu Ludwikowi Ferdynandowi i Marję Eulalję, jeszcze niezamężną.

KRONIKA.

Recepcja u Marszałka krajowego, dr. Zyblikiewicza odbędzie się w niedzielę dnia 13. grudnia o godzinie 9. wieczór. Zaproszono około 500 osób.

Pan Stanisław Polanowski, członek Izby Panów i poseł na Sejm krajowy, powróciwszy szczęśliwie do zdrowia, przybył dzisiaj na posiedzenie Sejmu.

Przeniesienie. JE. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa z Wadowic do Limanowej.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Czortków staroście tamtejszemu p. Juljuszowi Niewiadomskiemu.

Dr. Michał Weisstein z Tarnopola otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie.

Doktorat. P. Kazimierz Baldnin de Ramult, kandydat notarjalny w Bochni, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

P. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, jak nam donoszą z Krakowa, przybędzie w tych dniach do Lwowa i zabawi w naszem mieście do świąt Bożego Narodzenia.

Henryk Sienkiewicz bawi obecnie w Kaltenleutgeben pod Wiedniem.

Stypendjum posagowe z fundacji Joela Biera nadało Namiestnictwo na rok 1885 Reizli Kessler w Stanisławowie.

Samobójstwo. Adam Olszewski, aspirant na jednorocznego ochotnika, młodzieniec 18-letni, syn urzędnika Wydziału krajowego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru we Lwowie — w dniu 6. b. m.

Z Tow. pedagogicznego. Prezesem lwowskiego oddziału tego towarzystwa wybrany został jednomyślnie dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu.

Dzień 19. listopada, na który przypada święto Elżbiety, patronki Najj. Pani, będzie w przyszłości, według świeżego rozporządzenia ministra oświaty, dniem wolnym bezwarunkowo od nauk we wszystkich szkołach ludowych, wydziałowych i średnich.

Zmarli. Teodor Stefanowicz, obywatel ziemski w Tereszenach, na Bukowinie, znany patrjota, zmarł tamże, przeżywszy lat 82.

Franciszek Larcel, nadleśniczy w Czudcu.

Witołd Korwin Trześniowski, żołnierz z roku 1863, zmarł w Stanisławowie.

Kazimierz Krzyżanowski, uzdolniony drzeworytnik, zmarł we Lwowie.

W Szczucinie zmarł proboszcz tamtejszy ks. Jan Tabaczyński w 81 roku życia, a 50 kapłaństwa; administrację parafji objął ksiądz Paweł Wołek.

Morderstwo. Dzisiejszej nocy zrabowało i zamordowało trzech opryszków jadącego z nimi pociągiem pospiesznym w jednem coupé Rosjanina na przestrzeni między Podwołoczyskami a Tarnopolem.

Bremzer kolejowy spostrzegł mimo śnieżnicy, że coś przez okno wagonu wyrzucono i zatrzymał pociąg, który następnie cofnięto i znaleziono zwłoki zamordowanego.

Na dworcu we Lwowie aresztowano morderców.

Odezwa. Krajowe stowarzyszenie patrjotycznej pomocy „Czerwonego Krzyża“ ogłosiło w całym kraju odezwę o składki na rzecz rannych Serbów i Bułgarów.

Z Izby handlowej lwowskiej. Cenzorami filji Banku austro-węgierskiego wybrani zostali świeżo dla Lwowa: pp. Epstein, Markiewicz, Kiselka, Breuer Emil, Wiktor Jakób, Schayer Karol, Gubrynowicz, Piepes, Gołąb, Aleksandrowicz i Doms; dla Stanisławowa: pp. Beil Adolf, Fidler Józef, Weisshaus Hersch, Halpern Lipe, Amirowicz, Halpern H. O. i Waldek; dla Przemyśla: Aszkenazy A. M., Frankowski Ignacy, Dornwald Michał. Dr. Weygart, Krug Maurycy, Mester Maurycy, Witkowski E. i dr. Czajkowski Władysław.

Podziękowanie. Wielm. panu emeryt. radzcy namiestnictwa Gustawowi Schmidowi za hojny datek w kwocie 50 zł., wręczony podpisanemu na rzecz mającego się odnowić ołtarza św. Jędrzeja apostoła, patrona parafji OO. Bernardynów we Lwowie, składam niniejszem serdeczną podzięką

O. Norbert Golichowski
eksprowincjał OO. Bernardynów
i zawiadowca parafji.

W sprawie kopca Unji lubelskiej otrzymujemy od JE. dr. Smolki pismo następujące:

„Wykaz ostatni przychodu i rozchodu na budowę kopca aż po dzień 15. września 1883 r. był podany w *Gazecie Narodowej* z 18. września 1883 roku Nr. 212, a w *Dzienniku polskim* z 18. września 1883 r. Nr. 213.

Od dnia 15. września 1883 r. po dzień 1. grudnia 1885 r. było rozchodu . . 6.493 zł. 16 ct.
przychód zaś w tym czasie uczynił, a to, z puszek: na kopcu 45 zł. 22 ct., u Milikowskiego 5·55, u Müllera 5·44, Bratniej pomocy 36·83, Stadtmüllera 92.55, po różnych sklepach 68·48, Wydziału krajow. 20·45, cukierni Grossa 12 zł., Dymeta 16·70; zebrano na kopcu 3. maja 1884 r. 10·34; — prócz tego ofiarowali: Ludwik Dolański 10 zł., ksiądz N.N. 10 zł., Ekscel. Włodzimierz Russocki 20 zł., przez *Gaz. Nar.* 2 zł., Dr. Dąbczański 10 zł., Dr. Hoszard 10 zł., Sołowij 5 zł., razem . . . . . . 393 zł. 31 ct.
niedobór . 6.099 zł. 85 ct.
Od początku budowy zaś wydano 31.344 zł 39 ct.
Przychód w tymże czasie uczynił 7.605 zł. 35 ct.
niedobór w kwocie . 23.739 zł. 04 ct.
pokryłem z własnego. W tej kwocie nie jest policzony koszt (nie wielki) sadzenia kilkunastu tysięcy drzewek.

Lwów dnia 1. grudnia 1885 r.

Dr. Franciszek Smolka.

Piękna uroczystość odbyła się w niedzielę w sali towarzystwa „Sokoła.“ Po nabożeństwie w cerkwi wołoskiej zgromadzili się uczniowie szkół średnich, tudzież reprezentanci Rady szkolnej krajowej w celu uczczenia zasług emeryta profesora Mańkowskiego, który przez lat 44 pełnił gorliwie obowiązki nauczyciela i został odznaczony przez Najj. Pana złotym krzyżem zasługi.

Krzyż ten po przemówieniu radzcy p. Z. Sawczyńskiego przypiął zasłużonemu emerytowi p. inspektor Mandybur, poczem poseł sejmowy p. Pławicki, którego nauczycielem przez lat 7 był p. Mańkowski, podziękował mu za trudy i ucałował zasłużonego starca w rękę.

Uroczystość ta pozostawiła na długo głębokie wrażenie u wszystkich obecnych i szczególnie podniośle wpłynęła na umysły zebranej młodzieży.

Operetka polska w Krakowie. Dyrekcja teatru krakowskiego powzięła myśl utworzenia w Krakowie stałej operetki.

Stosunki w świecie teatralnym lwowskim sprzyjają temu zamiarowi. W tych dniach przybędzie do Lwowa p. Glückson, jeden z dyrektorów teatru krakowskiego w celu traktowania z najcelniejszemi artystami operetki lwowskiej, panią Skalską, p. Skalskim i panią Bocskaj. Albowiem pani Bocskaj została także zmuszoną do wystąpienia ze składu tutejszego personalu. Jeśli uda się pozyskanie tych trzech wybornych sił, tak dobrze zarekomendowanych w Krakowie z czasu operetki lwowskiej nad Wisłą — w takim razie powodzenie operetki w Krakowie jest zapewnione.

Złożenie brakujących do ensemblu sił i chórów nie przedstawia żadnych trudności, albowiem dostarczy ich towarzystwo operetkowe p. Texla z Łodzi w Królestwie, które rozwiązuje się obecnie i ma zamiar przenieść się do Krakowa.

O ile nam wiadomo rokowania są w pełnym toku i wrazie pomyślnego wyniku operetka w Krakowie już z początkiem lutego sezon rozpocząć będzie mogła.

Teatr. Wczoraj wykonano „Bal maskowy“ Verdiego — jedną z mniej oklepanych i celniejszych oper włoskiego mistrza.

Przedstawienie zasługuje na wzmiankę z powodu występu pani Arklowej, która w partji Amelji niepospolite zalety głosu swego i dobrej szkoły znowu w całej pełni okazała. Na szczególne podniesienie zasługuje śpiew jej w trzecim akcie, gdzie modlitwa i tercet wyszły z ogromną siłą dramatyczną obok nieposzlakowanej czystości w tonie i frazowaniu.

Również wybornie oddaną została scena z Renatem w akcie czwartym. Gra primadonny szlachetna niepospolicie podniosła wartość wokalnej produkcji w tej partji, którą pani Arklowa zaliczy do najlepszych w zasobnym swym repertuarze.

Bardzo słabo wypadł przy takiej jak pani Arklowa Amelji nieszczęśliwy Warwick — wczoraj po dwa kroć nieszczęśliwy. Pan Lafont nie sprostał swemu zadaniu mimo, że śpiewał starannie, a niedostateczne zewnętrzne warunki jego były powodem efektów komicznych w najdramatyczniejszych sytuacjach. O pannie Aironi (paź) wolimy zamilczeć.

Natomiast wybornym Renatem był sympatyczny baryton, p. Wierzbicki; w wielką arję czwartego aktu umiał wlać tyle siły i uczucia, że ujęta publiczność zniewoliła artystę do powtórzenia tej arji. Pani Paschalis, tudzież pp. Borkowski i Koncewicz wywiązali się sumiennie z swego zadania.

Koncert Żeleńskiego zgromadził wczoraj w południe w sali Towarzystwa muzycznego dość liczną publiczność. Z uwagi jednak na znakomitego kompozytora i prawdziwe arcydzieła, które wczoraj po raz pierwszy z estrady we Lwowie dał nam poznać, nie wahamy się powiedzieć, że udział publiczności był za mały.

Prawdziwemi arcydziełami są tańce Żeleńskiego „Polonez“ i „Mazur“, poświęcone Janowi Matejce. Przebija w nich gorący temperament, ujęty w poważny rytm swojskiej melodji, jak w polonezie; to znowu w skoczne, całą duszą ochocze takty mazura. — Całość prześlicznie zaokrąglona, a instrumentowana z prawdziwem mistrzowstwem, oryginalnie, czyni dwa te tańce prawdziwemi perłami tego rodzaju kompozycji. — Wspaniałe jest Andante na wielką orkiestrę p. t. „Pienia żałobne“. „Romans“ na wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry — może nieco przydługi — ma wiele oryginalnych pięknych zwrotów o nucie przeważnie smętnej, choć zawsze pełnej i świeżej, która jest główną charakterystyczną cechą twórczości Żeleńskiego.

Solo wiolonczelowe wykonał bardzo udatnie profesor Śladek.

Muzyka do dramatu Rapackiego „Wit Stwosz“ w kilku fragmentach (potężna, efektowna introdukcja, antrakt i chór mięszany) również uderza świeżością kompozycji i świetną instrumentacją.

Prawdziwemi perełkami są wreszcie tańce, stanowiące muzykę baletową do opery „Konrad Wallenrod“, harmonizujące przedziwnie z potężną kompozycją całości tej opery.

Wykonane zostały te rzeczy przez wzmocnioną orkiestrę Towarzystwa muzycznego, którą dyrygował sam kompozytor z młodzieńczą werwą i zapałem. Po wspaniałem Andante wręczono kompozytorowi okazały wieniec laurowy od grona pań.

W piątek wieczorem o godzinie siódmej odbędzie się w Towarzystwie muzycznem drugi koncert z udziałem Żeleńskiego.

Sprawy sądowe. W procesie p. Rożankowskiego, b. posła na sejm krajowy, przeciw Jełowickiemu o obrazę honoru, do rozstrzygnięcia którego delegowany został sąd powiatowy lwowski, zapadł wyrok wydany przez sędziego p. Emisbergera.

Wyrok orzeka, że — mimo iż wina Jełowickiego stwierdzoną została, ponieważ wyrażał się przed wyborcami o sędzim Rożankowskim, agitująo przy wyborach przeciw niemu, że to „śmiecie“ itp., to jednak — zasądzenie nastąpić nie może, albowiem ustawa w §§. 488., 491. i 496. wymaga, żeby obraza słowna przed kilkoma osobami równocześnie nastąpiła; gdy tymczasem skonstatowano, że p. Jełowicki wyrażał się ubliżająco o p. Rożankowskim w swojej kancelarji przed każdym wyborcą zosobna.

Dr. Dobrzański, zastępca oskarżyciela, zgłosił odwołanie się od wyroku. Pana Jełowickiego bronił dr. Władysław Dulęba.

Przed sądem przysięgłych stawał onegdaj Roman Kassaraba, elegancki rzezimieszek. - Zeszłego roku uczęszczał jeszcze do szóstej klasy gimnazjalnej we Lwowie. Wydalony za grę hazardową puścił się na przemysł wytrychowy, i w czasie od maja do października r. b. popełnił przeszło 70 kradzieży u osób znajomych i byłych kolegów, zabierając głównie garderobę i drobne ruchomości, które spieniężał u domokrążców. — Ogólną wartość rzeczy skradzionych przez niego obliczono na 1016 zł. 15 ct.

Obwiniony przyznał się do winy szczegółowo. Sędziowie przysięgli potwierdzili postawione im pytania co do winy podsądnego w kierunku zbrodni kradzieży i sprzeniewierzenia, a trybunał zasądził go na trzy lata ciężkiego więzienia.

W Krakowie zakończyła się w sobotę sprawa profesora Marjana Sokołowskiego przeciw Józefowi Richterowi o obrazę czci, a właściwie o oburzającą napaść, jakiej tenże się dopuścił względem dyrektora muzeum książąt Czartoryskich, z powodu że mu wzbroniono wstępu do czytelni za to, że — jak się dowodnie przekonano — wyniósł bezprawnie książkę z bibljoteki.

Józef Richter skazany został na czternaście dni aresztu.

W Przemyślu grono lubowników sztuki dramatycznej zamierza urządzić teatr stały, któryby dawał dwa razy w tygodniu przedstawienia w Przemyślu, a dwa lub trzy przedstawienia w sąsiednich miastach.

Wyborny korespondent. Wiedeński korespondent berlińskiej *National Ztg.*, rozpisawszy się szeroko o tem, jak Polacy, przy pomocy władz austrjackich, polonizują Rusinów, dodaje w końcu, iż niesprawiedliwe postępowanie z Rusinami doszło już do tego, że np. Rada szkolna mianuje stale we wszystkich szkołach ludowych nauczycieli katolików, co oczywiście — powiada — oburza do najwyższego stopnia prawosławną ludność ruską, stanowiącą więcej, niż $^2/_3$ ogółu mieszkańców Galicji. Spodziewamy się, że ten obrońca uciśnionej Rusi nie znajdzie u niej sympatji.

„Die Presse“ wiedeńska zaprowadziła nowe urządzenie dla abonentów we Lwowie. Już od dwóch miesięcy osobni i przez administrację tego dziennika płatni roznosiciele odbierają codzień rano o godz. 6. numera na kolei i następnie doręczają je abonentom do mieszkania, tak, że już o 7. rano każdy „*Presse*“ czytać może w domu. Urządzenie to tak wielce dogodne dla abonentów, szczególnie dogodnem być musi dla rannych gości w kawiarniach.

Ostatnie chwile króla Alfonsa opisuje pewna korespondentka w *Daily News* jak następuje.

Niebezpieczny zwrot w stanie zdrowia króla nastąpił w poniedziałek 23. z. m. Z rana czuł się dość zdrowym i przyjmował wizyty, a między innymi wuja swego, księcia Montpensier, z którym śniadał na zamku w Pardo. — Ułożono wtedy, że król wyjedzie dnia 30. listop. do Madrytu, a 1. grudnia cała rodzina królewska miała się udać do posiadłości ks. Montpensier w San Lucas de Barrameda w Andaluzji. Po południu, gdy książę chciał odjechać, oświadczył król, że go odprowadzi kawałek drogi, i udali się obaj w zamkniętym powozie drogą ku Madrytowi. Dzień był dżdżysty i przejmująco zimny. W połowie drogi do Madrytu książę pożegnał króla, radząc, aby przed zmrokiem wrócił do domu.

Zaledwie król stanął w pokoju, zaraz zemdlał; księciu Sesto i lekarzowi sztabowemu z trudnością udało się przywrócić go do przytomności. Położono go do łóżka i posłano po przybocznego lekarza dra Camisona. Tymczasem król zażądał, żeby go zostawiono samego. Tak się też stało. Za chwilę jednak usłyszano mocne szarpnięcie za dzwonek. Dr. Camison i dwaj inni lekarze wpadli natychmiast do pokoju króla i zastali go znowu w omdleniu. Król czuł widocznie zbliżanie się nowego ataku, ale miał jeszcze tyle przytomności i sił, żeby zadzwonić. — Po kilku godzinach (a w ciągu tego czasu lekarze już prawie zwątpili o ocaleniu króla) zaczęła powoli wracać przytomność. Król oddychał ciężko; skarżył się, że się udusi. Nie chciał wszakże, aby donoszono do Madrytu o tem, co zaszło. Dopiero o świcie pojechał ks. Sesto do Madrytu i zawiadomił królową. Królowa i infantka Eulalja udały się natychmiast do Pardo, a kazały jechać tak szybko, że jeden koń padł wśród drogi.

Kiedy królowa i siostra weszły do pokoju Alfonsa, zastały go tak osłabionym, że nie mógł ani słowa przemówić. Uściskał je serdecznie; później rzekł do ks. Sesto, który mu poprawiał poduszki: „Musi być bardzo źle ze mną... taki niepokój widzę na wszystkich twarzach!“ Potem usiadł na łożu i pogrążył się w cichej zadumie. Przyszły także królowa matka i siostra króla, ale nie chciał ich towarzystwa, i prosił, żeby przy nim pozostała tylko królowa sama.

Tymczasem w Madrycie rozeszły się już były pogłoski, a droga z Madrytu zwykle pusta roić się poczęła mnóstwem pieszych i powozów. Ministrowie, lekarze, nuncjusz, arcybiskup toledański, ambasadorowie... wszyscy spieszyli do Pardo wśród niesłychanej ulewy. Setki powozów stały przed zamkiem, a tysiące ludzi zgromadzonych na placu oczekiwało w milczeniu wiadomości z zamku.

Około południa we wtorek odbyło się konsyljum siedmiu lekarzy i wydelegowało dra Sancho Ocana do łoża królewskiego. Król poznał lekarza, ale był tak osłabiony, że ani słowa przemówić nie mógł. Dr. Ocana złożył następnie relację, że nie przypuszcza, żeby tu zachodziła przypadłość pochodząca z choroby organicznej; jestto tylko osłabienie w najwyższym stopniu i ztąd pochodzą omdlenia. — Zadecydowano, że króla nie można przewieść do Madrytu. W nocy nikt oka nie zmrużył, królowa czuwała nieustannie przy konającym małżonku.

W Madrycie panowało nieopisane przerażenie. Tysiączne tłumy zgromadziły się na Puerta del Sol. Zarządzono skonsygnowanie załogi; we wszystkich ministerstwach stały straże ordynansowe.

W środę z rana powtórzyło się znowu omdlenie, a kiedy król wrócił do przytomności, sam już

(żda się) ujrzał niebezpieczeństwo śmierci. Zażądał, aby przywieziono dzieci, które pozostały w Madrycie. Posłano po nie natychmiast i sprowadzono w pół godziny; ale było to już za późno, weszły bowiem do komnaty królewskiej, kiedy król stracił zupełnie przytomność. Matka przytuliła je tylko do ust konającego.

Sakramentu Oleju św. udzielił królowi kardynał Benavides.

Król chciał jeszcze coś mówić, ale nie mógł. Królowa złożyła głowę swą na jego piersi, z której wkrótce uleciało ostatnie ciche westchnienie.

Wierne zwierzę. Jeden z korespondentów madryckich donosi:

Król Alfons posiadał wyżlicę, która mu wszędzie towarzyszyła, nawet na zebranie rady gabinetowej. Król nazywał ją „Fea la brutta" (Fea brzydka). Była ona w pokoju, kiedy król skonał. Królowa wybuchła głośnym płaczem — a „Fea" wybiegła z pokoju i od tego czasu mimo poszukiwań pilnych, nigdzie jej znaleźć nie było można. Dopiero w chwili, kiedy zwłoki królewskie musiano przenieść, wyskoczyła „Fea" z ukrycia pod łóżkiem i rzuciła się na majordoma, który dotknął się szczątków Alfonsa. Musiano ją związać.

Wierne zwierzę szło potem za trumną z Pardo do San Antonio della Florida, zkąd znowu dopiero gwałtem odprowadzić je zdołano.

ROZMAITOŚCI.

— **Wyprawa Adeliny Patti.** W jednym z większych magazynów Londynu zamówiła „diva" przed niedawnym czasem niezbyt wielką, lecz gustowną wyprawę za sumę 10.000 fr. Właściciel magazynu skończywszy, wystawił ją i niebawem tak Patti jak i Nicolini, zaczęli odbierać ze wszech stron życzenia wszelkiej na przyszłość pomyślności. Na koniec „diva" zaprosiła do siebie na wieczór grono przyjaciół, którym oznajmiła, że wyprawa ta przeznaczona jest dla jej chrzestnej córki. „W razie zaś, gdybym miała zamiar powtórnie wyjść zamąż — kończyła śpiewaczka — oświadczam stanowczo zgromadzeniu, iż na wypadek ten, posiadam dostateczną ilość bielizny."

— **Niemiecki turysta.** Król Albert saski, bawiąc na polowaniu, jak zwykle zamówić się z całą świtą na objad do Schandau do hotelu p. Sendig. Właściciel hotelu obliczył, że to właśnie będzie pięćdziesiąty objad króla w jego restauracji i żeby uczcić to „zdarzenie", zamówił kunsztownie wykonany spis potraw, w najczystszym języku niemieckim. Zamiast szampana, figurował „Schaumwein", zamiast deseru „Nachtisch" i t. d.

Zapalony turysta zapomniał jednak o przetłómaczeniu tytułu, który „czysto po niemiecku" opiewał „Menu zum Jagddiner."

W rachunek zaś na nieszczęście wstawił również czysto po niemiecku „Bougie" i „service."

— **Gorączka gry giełdowej** ogarnęła od pewnego czasu i całe Albion, bo, że mieszkańcy Paryża z zapałem oddają się spekulacjom „zwyżki" i „zniżki" rzecz to oddawna wiadoma. Na najarystokratyczniejszych ulicach Westendu w Londynie pootwierane zostały biura meklerskie, poświęcające się wyłącznie interesom ze słabszą połową rodzaju ludzkiego.

Kundmanki zapomocą komunikacji telefonowej z giełdą z biur tych mogą każdej chwili przekonać się o falowaniu kursów.

Od godziny 11. do 4. roją się przed biurami eleganckie ekwipaże z bogatą liberją, a właścicielki ich rozgorączkowane przebywają w murach biur z największym przepychem i zbytkiem urządzonych. Obroty uskutecznione dochodzą do zadziwiającej wysokości, kobiety bowiem są w tym wypadku ryzykowniejsze od mężczyzn.

— **Stacja Fryderycja w Danji,** przejmująca depesze w wszelkich możliwych kierunkach, jest w tym względzie położenia, że musi posiadać urzędników wszelkiej narodowości.

Biuro składa się z 70 osób, między któremi jedna, posiadająca język polski, umarła. Na jej miejsce stawiło się w ciągu tygodnia 140 kandydatów.

Wiadomość tę czerpiemy z *Post und Telegr. Zeitung.*

— **Angielski „Jäger"** także poświęcił się specjalnym studjom nad wonią ciała ludzkiego i jako rezultat ich, podaje, iż jasnowłosi ludzie pachną piżmem, zaś brunetni koperwasem, bruneci czosnkiem a rudzi przypominają woń skóry juchtowej.

— **Słynny kompozytor francuski,** Kamil Saint-Saëns, wykończył nader zajmujące dzieło p. t.: „Harmonie et mélodie." Jak się z książki tej pokazuje, myśl rzucona przez Wagnera, dotycząca zbudowania teatru z jednakowemi miejscami dla całej publiczności i niewidzialną dla oka widza orkiestrą nie jest nową.

Podjął ją już niegdyś kompozytor francuski Grétry (ur. w roku 1741), autor dzieła „l'Epreuve villageoise."

— **Wystawy międzynarodowe specjalne** rozpowszechniają się coraz bardziej w Anglji. Po tegorocznej wystawie wynalazków w Londynie odbędzie się w roku przyszłym w Liverpoolu międzynarodowa wystawa żeglugi, środków komunikacji, handlu i przemysłu. Celem wystawy ma być przedstawienie historji i rozwoju podróży lądem, wodą i powietrzem, dalej wykazanie rozwoju przemysłu i handlu wszechświatowego, oraz udoskonalenia środków komunikacji i przewozu.

Dział żeglugi przedstawi wszelkie statki starożytne i nowoczesne, modele przystani, portów, latarni morskich, materjały służące do ich budowy, oraz wszelkie inne przedmioty mające styczność z podróżami wodą. — Sekcja podróży lądem obejmie znów przeróżne rodzaje wehikułów, powozów, karet, wózków ze wszystkich krajów i epok; historję pary jako siły ruchu, oraz modele wszelkich przyrządów przeznaczonych do przewozu podróżnych i towarów. — Sekcje handlu i przemysłu zawierać będą płyty i sposoby fabrykacji, wykazujące postęp przemysłu tak krajowego jak i zagranicznego.

Protektorat nad wystawą objęła królowa, prezesem będzie ks. Walji, otwarcie zaś ma nastąpić w maju roku przyszłego. Nagrody udzielane będą w postaci dyplomów na medale złote, srebrne lub brązowe i wzmianki honorowe.

Wszelkich objaśnień udziela sekretarz wystawy pan Henryk Bloomfield Bare (A. II. Exchange Buildings, Liverpool).

Czysty dochód z wystawy przeznaczony został na utworzenie szkoły techniczno-artystyczno-przemysłowej w Liverpoolu, pod nazwą szkoły zmarłego księcia Leopolda, który za życia gorąco popierał sprawy wychowania technicznego.

— **Operowany słoń.** W paryskim *Jardin d'acclimatation,* wielki słoń dostał na dziąśle wrzód wielkości pomarańczy. Ogromne zwierzę cierpiało tak, iż wrzask jego przerażał innych mieszkańców. Dyrekcja ogrodu powołała tedy dentystę, który podjął się operować słonia z pomocą dwudziestu osób, którzy przywiązali zwierzę.

Operacja trwała dwie godziny; dentysta odpiłował najpierw ząb, a następnie otworzył wrzód. Słoń z podziwu godną cierpliwością znosił ból a po uskutecznionej operacji jak szalony biegał po klatce swojej.

Gdy mu następnie podano jadło przechylił łeb na prawą stronę, aby nie rozdrażnić rany.

— **Jakiś pomysłowy celnik** zaproponował rządowi niemieckiemu ważenie kobiet, przechodzących granicę, co najskuteczniej ma zapobiedz uciążliwym oględzinom i kontrabandzie. Ministerjum wzięło projekt pod rozwagę.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 7. grudnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26 25 do 26.50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·10—8·12 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 156 75 m., żyto —·— m., spirytus 39·60, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·60 fr.

O handlu amerykańskim piszą do *Pester Lloydu:* Podobnie jak niemożna spodziewać się rychło ogólnego rozbrojenia armij europejskich, tak również nie można liczyć na to, że Stany Zjednoczone zniosą swe cła ochronne, lub że Indje staną, u kresu swojej produkcji. Z tem wszystkiem Ameryka północna jest jak się zdaje już blisko punktu kulminacyjnego swojej produkcji pszenicy (tego głównego artykułu jej konkurencji z państwami europejskiemi), i przeto niebawem przestanie być ową straszną „puszką Pandory", z której spada wszelkie nieszczęście na środkowo europejskie rolnictwo.

Farmer amerykański, jakkolwiek ma do dyspozycji tanie drogi przewozowe a jego rola nie jest w tym stopniu obciążona, podatkami państwowemi, jak u jego kolegów w środkowej Europie, nie produkuje już dzisiaj pod temi samemi korzystnemi warunkami, jak wtedy kiedy miał znacznie mniej i gorsze środki komunikacyjne dla eksportu swoich płodów. Wtedy był wydatek jego pól, jakkolwiek on wypadł, dostatecznym nietylko do zaspokojenia jego nader prymitywnych potrzeb, lecz dawał mu prócz tego jeszcze pewną nadwyżkę, która skromnym jego wymaganiom tem łatwiej mogła wystarczyć, że wartość jego pola nie wchodziła prawie wcale w rachubę a jego potrzeby osobiste ograniczały się prawie wyłącznie na konsumcją artykułów przez niego samego wyprodukowanych. Atoli stosunki zmieniły się, kiedy sąsiad graniczy z sąsiadem i miasteczko wznosi się koło miąsteczka, co wprawdzie ułatwia farmerowi zbycie jego płodów, równocześnie jednak daje mu sposobność do zakupna kosztownych artykułów zbytku, których przedtem nie znano a które wskutek przyzwyczajenia mody stały się niezbędną potrzebą — częste zebrania towarzyskie i „pikniki", które nietylko zabierają wiele czasu lecz także kosztują dużo pieniędzy — kosztowne wychowanie błogosławionej gromadki dzieci, które mają pretensje, aby także z powierzchowności wyglądać na „Gentlemenów i miss'y". — Co jednak wiele ważniejszem jest, to to, że wartość ziemi dochodzi już cen płaconych w środkowej Europie (w Indjanie, Ohio, Illinois i t. d. 100 do 150 dolarów za akr ziemi dzierżawnej) przyczem należy nie zapominać także o tem, że urodzajność poprzednio jeszcze dziewiczej ziemi znacznie się zmniejszyła i wymaga stosownej uprawy. Farmer, który przedtem sam wykonywał wszystkie roboty polne zatrudnia dzisiaj jednego, dwóch lub kilku parobków, którym musi płacić 5 do 6 razy więcej, niż płacą w środkowej Europie. Także musi się już farmer amerykański liczyć z oprocentowaniem kapitału przedstawiającego wartość farmy, która to okoliczność nie miała przedtem żadnego znaczenia, albowiem ziemia nie przedstawiała prawie żadnej wartości kapitałowej, ponieważ nie można było znaleźć na nią ani kupca, ani dzierżawcy; podczas gdy teraz na zakupno lub dzierżawę swej posiadłości znajdzie on w każdej chwili amatora. Dlatego musi on za swoję pszenicę wziąć pewną kwotę, inaczej bowiem byłby zmuszony zwrócić się do produkcji innych popłatniejszych artykułów.

Te motywa spowodowały prawdopodobnie pisma amerykańskie do alarmów przeciw konkurencji grożącej Ameryce ze strony Indyj i do przepowiadania, że Indje obejmą niebawem tę rolę, jaką obecnie zajmuje w Europie Ameryka. Wywóz pszenicy z Indyj, który w r. 1879/80 wynosił tylko 109, 177 ton, obliczają w bieżącym roku na 1,600.000, wyraźnie *milion sześćset tysięcy* ton. Przytem należy dodać uwagę, że uprawa pszenicy odbywa się w Indjach jeszcze w sposób najbardziej prymitywny i że odpowiednio do tego wszystkie przyrządy do tego potrzebne kosztują razem zaledwie 13½ dolara a mianowicie: para wołów do pługa średnio 12 dol. pług 40 cts. jarzmo 15 walec 30 cts. brona 6, sierp 5, łopata 3, a dźwigacz wody 50 cts. co wprawdzie czyni koszta produkcji taniemi, nie jest jednakże na to obliczone, aby osiągnąć olbrzymie żniwo. Jeżeli jednak Indje co się zdaje nieuniknionem, wzniosą się do kultury zbliżającej się więcej do racjonalnej gospodarki rolnej, to zapasy pszenicy indyjskiej, jakie się pojawią na targach światowych wprawią w zdumienie wszystkich, którzy nie są bliżej obeznani ze zdolnością Indyj do produktowania pszenicy".

Wiedeń 7. grudnia.

(Di). Obrót na naszej giełdzie jest obecnie znowu tak ograniczony, że nawet najmniejsze transakcje podjęte ze strony uchodzącej za przynajmniej nieco poinformowaną, wzbudzają zdziwienie, stają się przedmiotem dyskusji i uważane bywają za zapowiedz nowych wypadków. W skutek tego krążą bardzo rozmaite wieści, często z sobą sprzeczne a tendencja przybiera dopiero wtedy wyraźniejszy charakter, — kiedy się poinformowano o usposobieniu Berlina a arbitraż uwzględniła należycie wysokość tamtejszych kursów. Tak było także i dzisiaj, albowiem w stadjum początkowem trzymało się w obec wywodów Katkowa w *Mosk. Wiedomostach* bardzo słabo i leniwo i dopiero południe przyniosło nieco większe ożywienie, opierając się na pogłosce pochodzącej z Berlina, że między Serbją a Bułgarją ułożono już zawieszenie broni do 1 stycznia. Później zaczął kursować cały szereg pogłosek natury czysto lokalnej; przypisywano misji hr. Khevenhüellera korzystne znaczenie, cytowano wyrażenia kompetentnych osób o pomyślnym zwrocie w polityce, a to wszystko popchnęło kursa, pomimo, iż ruch wcale się zbyt mocno nie ożywił, tak szybko w górę, że ostatecznie powszechna i dość silna okazała się repriza.

Doznały jej przedewszystkiem elbetale, dla których utworzyło się w Berlinie konsorcjum, i to wraz z tutejszymi sprzymierzeńcami i ochotnikami doprowadziło przytoczony papier do wysokiego awansu. Właściwego jednak motywu tej korzystnej zmiany nie zna spekulacja a przeto zmuszona jest posługiwać się przeróżnemi domysłami o kombinacji taryfowej i dywidendzie, wrzekomo dochodzącej 7 zł. wysokości. Tak korzystna poprawa wzmiankowanego papieru pociągnęła za sobą polepszenie wielu innych papierów tej kategorji a mianowicie czerniowieckich' nordbanów i dampfschiffów; staatsbahny nie zmieniły się pomimo wykazanego dzisiaj minus w dochodach w kwocie 146.000. Z bankowych zdołały tylko akcje kredytowe austrjackie pójść nieco w górę; z przemysłowych pragskie żelazne. Renty uzyskały prawie bez wyjątku mały przyrost kursów; dewizy i waluty stały mocno. Odpowiednio do wysokich kursów giełd zagranicznych przeszedł targ wieczorny w bardzo silnem usposobieniu ale bez zbytniego rozwoju. Dopytywano się szczególniej o tramwaje.

Na giełdzie zbożowej spokój zupełny.

Przenica wios. zł. 8·40—8·42. Żyto wios. zł. 7·05—7·07. Owies wios. zł. 7·16—7·18. Kukurudza zł. 5·95—5·97. Pszenica jesienna zł. 8·77—8·80.

SEJM.

(VIII. posiedzenie).

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 m. 20.

Izba udzieliła 10-dniowego urlopu ks. Adamowi Sapieże, poczem sekretarz dr. Badeni odczytał następujące pismo, nadeszłe z Prezydjum Namiestnictwa:

„Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył najłaskawiej polecić, aby wys. Sejmowi wyrażone zostało Najwyższe podziękowanie za objawienie współczucia z powodu zgonu JKM. króla hiszpańskiego Alfonsa XII."

Następnie odczytano spis petycyj, które przydzielono do właściwych komisyj sejmowych.

P. Abrahamowicz i towarzysze zgłosili do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

Zważywszy, iż obowiązkowa ustawa łowiecka z dnia 30 stycznia 1875, jakkolwiek przyczynia się znacznie do podniesienia stanu zwierzyny i dziczyzny w kraju naszym, jednakowoż nie zapobiega jeszcze dostatecznie niszczeniu tychże, przy mało ograniczonej wolności polowania, a zwłaszcza nieograniczonem prawie noszenia strzelb na otwartem polu, skoro posiada się kartę uprawniającą (Waffenpass) do ich posiadania;

Zważywszy dalej, iż wskutek tego stanu rzeczy, dzierżawy prawa polowania na obszarach gminnych, bądź w regule za nader niską kwotę oddawane bywają, lub wcale odbiorców nie znajdują, przez co gminy narażone są na ubytki w dochodach własnych;

Zważywszy wreszcie, iż oddawna już obowiązujące ustawy o kartach myśliwskich w innych krajach koronnych, a zwłaszcza w Styrji, Tyrolu i Czechach, nietylko przyczyniły się bardzo stanowczo do podniesienia stanu zwierzyny i dziczyzny w tych krajach, lecz nadto dostarczają znaczne dochody funduszom krajowym, czynią wniosek;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji Sejmu krajowego przedłożył projekt nowelli do krajowej ustawy łowieckiej, na mocy której wprowadzoneby zostały karty myśliwskie, uprawniające jedynie do polowania i noszenia na otwartem polu wszelkiego rodzaju strzelb myśliwskich:

b) od kart myśliwskich pobieraną ma być opłata roczna na rzecz funduszu krajowego;

c) od uiszczenia opłaty kart myśliwskich uwolnioną być ma zaprzysięgła stała służba lasowa.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajow. w przedmiocie uregulowania obowiązków co do zakładania, rozprzestrzenienia, utrzymywania, jakoteż i dozoru cmentarzy.

Sprawozdawca p. Smolka żąda odesłania tego przedmiotu do komisji administracyjnej, p. Artur Potocki domaga się odesłania do osobnej komisji z 7 członków. Wniosek p. Potockiego uchwalono.

Gminie Łabacz w powiecie brodzkim zezwolono na wniosek Wydziału krajowego na pobór 192% dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych.

Z porządku dziennego zdaje p. Fruchtmann imieniem komisji prawniczej sprawę o petycji gminy Rokitno o przeniesienie tej miejscowości z okręgu Starostwa powiatowego w Gródku i Sądu w Janowie do okręgu Starostwa powiatowego i Sądu we Lwowie.

Nad petycją tą przeszedł Sejm zgodnie z wnioskiem komisji do porządku dziennego.

Następnie uchwalono następujący wniosek komisji prawniczej (spr. p. Fruchtmann):

Sejm objawia c. k. Rządowi swe zdanie, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, iż dla dobra mieszkańców gminy Zawadka, należy ją wyłączyć z okręgu Sądu powiat. w Frysztaku, Sądu obwodowego w Tarnowie i Starostwa w Jaśle, a przydzielić do okręgu Sądu powiatowego w Strzyżowie, Sądu obwodowego i Starostwa w Rzeszowie.

Na wniosek tejże komisji (spr. p. Fruchtmann) odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy petycję gminy Podhorce i innych gmin okolicznych o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Oleska do Podhorzec.

Z kolei uchwala Izba na wniosek komisji administracyjnej (spr. p. Henzel) projekt ustawy, zezwalającej na rozłączenie miejscowości Tywonia i Szczytna w powiecie jarosławskim i utworzenie z każdej odmiennej gminy.

Następnie przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i odpowiedniego zarządzenia petycję gminy Turzanowice w przedmiocie wyłączenia z jej obrębu lasu „Grabów" zwanego, a przyłączenia go do gminy Woleniów.

Ponieważ p. Artur Potocki odstąpił od żądania swego co do przekazania do komisji osobnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie cmentarzy, odesłano tę sprawę do komisji administracyjnej.

W końcu odczytał sekretarz p. Siengalewicz interpelację do c. k. komisarza rządowego wniesioną przez p. Lenińskiego i towarzyszy w sprawie ścisłego przestrzegania przepisu procedury karnej co do oględzin sądowo lekarskich przy lekkich uszkodzeniach ciała.

Posiedzenie zamknięto o godz. 12. Następne odbędzie się w sobotę dnia 12. grudnia o godzinie 11.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 9. grudnia. Do *Politische Corresp.* donoszą z Belgradu: Zapewniają tu, że rząd szanując wolę wielkich mocarstw, nawet gdyby się rozchwiały rokowania o zawieszenie broni, nie rozpocznie z swej strony kroków nieprzyjacielskich.

Zadar 9 grudnia. Namiestnik Jovanovic umarł.

Londyn 9 grudnia. Trzy bataljony piechoty przeznaczono na wzmocnienie wojsk angielskich w Egipcie. Generał Stephenson wyruszy w piątek do Wady-Halfa i obejmie naczelną komendę nad wojskami, które mają stawić czoło postępującym naprzód powstańcom.

Krążąca na giełdzie pogłoska o tem, jakoby Salisbury podał się do dymisji, jest wedle informacyj czerpanych z bardzo pewnego źródła nieuzasadniona.

Królowa zachorowała na kataralne zapalenie migdałków, któremu towarzyszy silna gorączka.

Paryż 9 grudnia. Agencja Havasa donosi z Konstantynopola: Przywrócenie *status quo ante* staje się coraz mniej możliwe. Reprezentant włoski i francuski sądzą, że trzeba będzie koniecznie dać ludom bałkańskim pewne zadość uczynienie. Nie tają się także inni zastępcy, że w tym kierunku należałoby coś uczynić. Sądzą, iż mocarstwa nawiążą znowu rokowania w tej sprawie.

Konstantynopol 9 grudnia. Tureckich delegatów z Wschodniej Rumelji powołano do Adrjanopolu skutkiem tego, że rząd turecki dotąd nie otrzymał żadnej wiadomości o stosunkach wschodnio-rumelijskich. W oczekiwaniu odnośnych relacyj znowu odłożono na później wyjazd Dżewdeda.

Madryt 9 grudnia. Zgromadzenie 32 dawnych ministrów odbyte w pomieszkaniu p. Canovasa del Castillo zgodziło się na powołanie liberalnego ministerjum złożonego po woli regentki.

Sofja 9 grudnia. Agencja Havasa donosi: Okólnik rządu bułgarskiego do dyplomatycznych agentów oświadcza, iż rząd tem bardziej obstawać musi przy tem, aby Serbowie przyjęli bułgarskie warunki, że propozycje serbskie mają na celu jedynie wyzyskać kwestję zawieszenia broni, a milczeniem pomijają kwestję pokoju. Co się tycze tej ostatniej to rząd bułgarski złoży bijące w oczy dowody umiarkowania w nadziei, że mocarstwa nie zapomną w swych rachunkach o zwycięstwie Bułgarów i o licznych ofiarach, jakie lud bułgarski musiał ponieść, aby odeprzeć nieprzyjaciela i utrzymać integralność państwa tureckiego. Na propozycje z strony Serbów odpowiedział rząd bułgarski, że warunki zawieszenia broni nie przedstawiają nic pewnego, że rząd bułgarski obstaje przy wcześniej sformułowanych warunkach i że gdyby w 24 godzinach nie otrzymał odpowiedzi, to uwiadomi o tem mocarstwa, pod których naciskiem zaniechał nieprzyjacielskich kroków.

Bukareszt 9 grudnia. Narodowo-postępowe stronnictwo reprezentowane przez Demetra Bratiano, generała Haralambiego i Kogolniceana, jakoteż partja liberalno-konserwatywna pozostająca pod przewodnictwem Catargiego i Vernesco ogłosiły wspólny manifest, w którym formułują polityczny program i żądania opozycji.

Petersburg 9 grudnia. Para cesarska przybyła tu na uroczystość św. Jerzego. Dziś odbędzie się wielki wjazd do pałacu zimowego.

Rosyjska *Petersburger Ztg.*, wiążąc obecność gubernatorów 3 nadbałtyckich prowincji z obecnością rektora Dorpackiego uniwersytetu Kapustiana w Petersburgu, powiada, że powinni oni zasiąść w specjalnej komisji, wysadzonej celem przygotowania projektu do reformy instytucyj sądowych tych prowincyj.

Moskwa 9. grudnia. Z powodu doniesienia *Pester Lloyda*, że rząd austro-węgierski musi się bądź co bądź domagać wynagrodzenia dla Serbji, chociażby nawet przyszło mu to uczynić po za obrębem trójcesarskiego przymierza, oświadczają *Mosk. Wiedom.*, że nie wszystko, co wydaje się pożądanem dla polityków węgierskich, może być takiem również dla Austro-Węgier. Można być pewnym, że w wyższych, decydujących sferach habsburgskiej monarchji zapatrują się na tę sprawę z innego stanowiska. Jeśli wkoronnej Radzie Austrji panuje zdrowy duch polityczny, to musi on przedewszystkiem cenić przyjaźne stosunki z Rosją.

Petersburg 9. grudnia. Cesarz przyjmował w poniedziałek Kantakuzena i Stojandra.

Czasopismo *Ruś* otrzymało z polecenia ministra spraw wewnętrznych pierwszą przestrogę, ponieważ, jak powiada *Prawit. Wiestnik*, omawia bieżące wypadki w tonie niezgodnym z patrjotyzmem i usiłuje wywołać pogardę dla rządu.

Prezydent Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności otrzymał z powodu znanej swej mowy na Walnem zgromadzeniu Towarzystwa cesarską naganę z powodu, że polityczne mowy wykraczają po za statuty Towarzystwa.

Wczorajsza uroczystość Św. Jerzego w pałacu zimowym odbyła się, jak zwykle, bardzo solennie. Na galowym obiedzie wzniósł car pierwszy toast na cześć cesarza niemieckiego, jako najstarszego rycerza Św. Jerzego.

Na zakończenie cesarz i cesarzowa odbyli *cercle.*

Konstantynopol 9 grudnia. W. Wezyr telegrafował wczoraj do księcia bułgarskiego, że niezwłocznie wyjeżdża do Sofji Medżid basza, aby się porozumieć z księciem co do warunków zawarcia traktatu pokoju.

Londyn 9 grudnia. *Daily News* dowiaduje się, iż polityka gabinetu torysowskiego dążyć będzie do zawarcia związku z umiarkowanymi liberałami, aby wspólnie z nimi wystąpić przeciwko żądaniom Parnella.

Dotąd wybrano 321 liberałów, 248 konserwatystów i 76 parnelistów.

Waszyngton 9 grudnia. Orędzie prezydenta oznajmia, że niepodobna było zgodzić się na żądanie Austro-Węgier i cofnąć nominację Keleya bez złamania urzędowej przysięgi i obrazy konstytucji, gdyż przedłożone powody zagrażały prawu amerykańskiej egzekucji ograniczeniem, a uwzględnienie ich pociągnęłoby za sobą zrzeczenie się najżywotniejszych przywilejów rządu Unji.

Orędzie wspomina następnie o serdecznych stosunkach między Ameryką i Anglją, oświadcza się przeciwko zniżeniu ceł dowozowych od artykułów niezbędnych, zaleca, aby wstrzymano obowiązkowe wytłaczanie srebrnych dolarów, konstatuje konieczność pomnożenia wojennej marynarki, gani wielożeństwo i zaleca ustawę o zakazie przybywania Mormonów.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 9. grudnia. Pomimo bardzo gorliwych poszukiwań tutejszej policji nie wykryto dotychczas sprawcy kradzieży u jubilera Granichstaedtena.

Darmstadt 9 grudnia. Prezydent pierwszej izby hesskiej hr. Goertz umarł dziś w nocy w Schlitz.

Madryt 9 grudnia. Uchwalono udzielić amnestji za wszystkie przekroczenia prasowe, powstańcze i rozruchy wojskowe. Dzisiaj podpisze królowa dekret amnestyjny.

Belgrad 9 grudnia. Z chwilą powrotu hr. Khevenhuellera rozpoczęła się akcja dyplomatyczna mająca pośrednictwo w zawarciu pokoju między stronami wojującemi na celu. Wczoraj odbyła się pierwsza narada u posła włoskiego.

Suttomare 9 grudnia. Komisja dla uregulowania granicy turecko-czarnogórskiej przerwała swe prace nie doprowadziwszy do żadnego rezultatu. Komisarze otomańscy powrócili do Skodaru.

Kotar 9 grudnia. Sześć bataljonów czarnogórskich otrzymało rozkaz udać się natychmiast ku granicy, ku Nahia Vasojevic.

Temeszwar 9 grudnia. Ministerjum serbskie uwiadomiło dzisiaj tutejszy inspektorat kolejowy, że wszelki transport towarów do Serbji przez Belgrad zostaje wstrzymany do dalszego zarządzenia.

Berlin 9 grudnia. Wniosek socjalnych-demokratów w sprawie wydaleń postawiony zostanie na porządek dzienny obrad parlamentu dopiero po świętach.

Według otrzymanych tu wiadomości z Konstantynopola, odwołała Porta Nihada paszę (Bielińskiego) z Sofji, a w miejsce jego naznaczyła komisarzem tureckim do Sofji Husseina Hassiba efiendiego, który się już tam udał z misją poufną od sułtana do księcia Aleksandra. Misja ta ma na celu zawarcie z ks. Aleksandrem traktatu, na mocy którego Turcja uzna Unję, a w zamian ks. Aleksander przyjmie na rzecz Bułgarji pewną część tureckiego długu, podejmie się wypłacać haracz w kwocie mającej się omówić, zgodzi się odstąpić na rzecz Turcji południowo-zachodnią część Rumelji, zaludnioną przez Turków i zezwoli na to, że w niektórych wąwozach bałkańskich będą stały tureckie załogi. Porta sądzi, iż tym sposobem będzie miała w księciu Bułgarji Zjednoczonej najlepszą zaporę przeciw Rosji. Projekt ten przedłożyła ona dworowi berlińskiemu i prosi go o poparcie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. Grudnia 1885.

Hotel Żorża: Dr. J. Mikulicz z Krakowa.

Hotel Europejski: W. Płocki z Nowodworca. A. Rittermann z Wiednia. M. Knopfelmacher z Wiednia. A. Löwy z Cieszyna.

Hotel Francuski: Hr. Bonda z Wiednia. W. Gniewosz z Kontów. O. Schnell z Firlejówki. W. Zubrzycki z Limanowy. A. Fuchs z Wiednia. A. Castelli z Rosji. J. hr. Branicka z Białej cerkwi.

Hotel Langa: Dr. Czerlunczakiewicz z Przemyśla. R. Kilka z Wiednia. H. Krongold z Przemyśla. K. Kribek z Wiednia. J. Murczyński z Krakowa.

Hotel Warszawski: F. Kislinger z Wierzbian. Z. Gulkowski z Dąbrowicy. K. Bochdanowicz z Kłodzienka. A. Pirogoff z Rosji. L. hr. Dembińska z Nienadowy.

Hotel Angielski: K. Gurkowski z Nowego miasta. Dr. Z. Mroczkowski z Stanisławowa. J. S. Zaleski z Nowego Sącza. J. Schornstein z Krakowa.

Hotel Krakowski: S. Myszkowski z Bortkowa. K. Dybowski z Kulawy. J. Bittner z Sarnek górnych.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 7. Grudnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·15	Akcje banku kr.	286·—
„ srebrna „	82.65	Weks. na Lond.	125.70
„ złota „	108.75	Dukaty	5.97
Losy z r. 1860	99·90	Napoleondory	9.98½
Ak. b. aus.-węg.	873·—	Mark. niemiec.	61·30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Grudnia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	288.80	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	228.50	Kolej połudn.	134·75
Unionsbank	76.—	Napoleondor	9.99
Rosyjs. bankn	1·23¼	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: słałe.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	34.50	Węg. akcje kr.	292 —
Anglo-austr.	100.—	Unionsbank	76.25
Kolej Kar. Lud.	228.75	Nordbahn	229.50
Kolej połud.	134.80	Kolej Alföld.	181·50
Kolej państw.	275.40	Kolej lw.-czern.	225.75
Węg. Nordostb.	172.—	Wied. Comunal	124.30
Tytoniowe	95.—	Elbetal	164.75
Węg. cis. losy r.	122.25	Länderbank	103.20
Renta węg. 4%	98.50	Bankverein	104.—
Ros. rubel pap.	1·23½	Losy węgierskie	119.25
Galic. indemn.	103.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 7. Grudnia godzina 5 minut 35.

Akcje kred. . .	288.20	Papierowa renta .	82.25
Akcje Kar.Ludw.	227.50	Listy hypoteczne.	101·25

Berlin, dnia 7. Grudnia 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.60	Akcje kredyt.	469.—
Lombardy	218.50	Galicyjskie	92.10
Pożyczka wsch.	59.60	Austr. bank.	162.—

Paryż 7. Grudnia. Renta 3% 80.65.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 7. Grudnia.

	płacą	żądają
4¹/₅% Renta papierowa austr.	82 15	82 35
4¹/₅% „ srebrna	82 75	82 95
4% „ złota	99 75	109 10
5% „ papierowa (marcowa)	100 05	100 —
4% „ złota węgierska	98 15	98 30
5% „ papier. węgierska	90 —	90 15
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	97 20	97 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3¹/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k	127 50	128 50
4% „ „ 1860 . 500 złr.	139 30	139 80
4% „ „ 1860 . 100	140 50	141 —
„ „ 1864 . 100	169 40	169 80
„ „ 1864 . 50	167 50	168 50
Losy Como-Renten za sztukę	47 —	— —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 75	99 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	220 50	221 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	287 20	287 50
„ Bank węgierski . 200 „	290 75	291 25
Depositen-Bank . . . 200 „	191 —	192 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	565 —	570 —
Länderbank . . . 200 „	102 30	102 70
A. str.węg. Banku . . . 600 „	872 —	874 —
Unionbank . . . 100 „	75 80	76 —
Verkehrsbank ogólny . 100 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	103 —	103 25
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	181 25	181 75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	476 —	478 —
Elżbieta . . . 210 „	240 25	240 75
Linz-Budweis . . 200 „	211 25	211 75
Salzburg-Tyrol . . 200 „	203 —	203 50
Ferdynanda-Nordban 1050 „	2293	2300
Franciszka Józefa . 200 „	211 50	211 75
Gal. Karola Ludwika 210 „	227 —	227 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	147 —	147 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	225 75	226 25
Nordowest austr. . 200 „	168 75	169 25
„ Elbethal Lit.B. 200 „	160 50	161 —

	płacą	żądają
Rudolfa . . . 200 złr. 5%	184 75	185 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „	178 50	180 —
Staats-Eisenb.Ges. 200 „	272 75	273 25
Südbahn (Lombardy) 201 „	134 25	134 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkow . 200 „	171 50	172 25
„ Nord-Ost . 200 „	171 50	172 25
„ Westbahn . 200 „	164 75	165 25
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	— —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płatt	125 50	— —
4¹/₂% „ „ papier. 50 la.	100 —	100 50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 50	99 50
6% Zakł. zred. krakowsk. 18 lat	99 —	106 —
7% Listy dłużne . . 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 —
5¹/₂% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 30	91 70
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ 41 lat	87 —	88 —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 75	102 25
5% „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	101 60	101 75
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 20	102 75
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	—
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 50	101 10
Alföld-Fiume . . 200 „	99 70	100 10
„ Em. 1874 200 „	98 75	99 25
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 75	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	115 50	115 85
„ za 200 Mrk. nie opod.	122 50	123 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 30	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107 80	108 20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józef Em. 1884 4%	92 25	92 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂%	100 —	101 25
„ Jarosław 300 „	99 —	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 20	100 60
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 75	104 —
„ Lit.B. 200 „	102 60	102 25

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	130 —	130 75
Rudolfa z 1884 r. . 200 złr.	88 50	88 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m.	120 —	120 50
Siedmiogrodzkiej I. . 200 złr.	97 90	98 20
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	199 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	155 —	155 50
„ 200 złr. 5%	128 75	129 30
Theissb.-Gesell. . 1000 „	106 90	107 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „	99 70	100 10
„ II Em. 200 „	98 —	98 50
Nordost . . 300 „	98 30	98 70
„ złotem . 200 „	131 25	— —
Westbahn . . 200 „	99 —	99 50
„ Em. 1874 200 „	98 —	99 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . . 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . złr. 100	179 50	180 —
Clary . . . 40	41 —	41 75
4% Donau-Dampfsch. 105	114 —	115 —
Insbruck . . . 20	20 50	— —
Keglewicha . . . 10	19 75	20 25
Krakowskie . . . 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) . 40	43 —	44 —
Palfy . . . 40	39 —	39 50
Rudolfa . . . 10	18 25	18 75
Salma . . . 40	55 50	56 50
Salzburgskie . . . 20	22 50	23 —
St. Genois . . . 40	53 —	53 75
Stanisławowskie . . 20	25 —	— —
4¹/₂% Tryesteńskie . 100	132 50	133 25
4% . . . 50	69 —	— —
Waldsteina . . . 20	28 50	29 —
Windischgrätza . . 20	33 —	29 —
Cisańskie . . . 40	116 80	117 30
Czerw. krzyża . . 10	14 65	14 95
Węg. Czerw. Kryża . 5	8 75	8 90
Serbskie . . . 10	30 20	30 70

Warszawa 7. Grudnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 25
kupon	229 ¹/₈	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 45
kupon	— —	5⁵/₈

Lwów. Z Izby handlowej, 9. Grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	227 —	229 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ 4 „	90 40	91 40
„ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ 4 „	87 25	88 25
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 50	92 50
„ hyp. galic. 6	101 50	102 50
„ „ 5	96 50	97 50
„ „ 5 z 10% prm.	98 65	99 65
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	53 —	57 —
„ (d. 5%) 2¹/₂%	49 —	52 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 —	104 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ 1883 4¹/₂%	90 50	91 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·91	6·02
Półimperjał rosyjski	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 22	1·24
100 marek niemieckich	61.45	62.25

Teatr i widowiska.

Dziś: we środę *Mąż z grzeczności*, komedja w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Wystawa dzieł Grottgera w gmachu sejmowym codziennie od 10 rano do 4 wieczorem. Wstęp na cel dobroczynny 30 ct.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.
Z drukarni Pillera i Spółki.